Nr. 95. We Lwowie — Piątek dnia 5. Kwietnia 1895. Rok XXXV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6. półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.
Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

W sprawie kolei lokalnych.

Lwów d. 3. kwietnia.

Z powodu uwag profesora br. Gostkowskiego w sprawie rozpoczętej obecnie akcyi kraju w przedmiocie budowy sieci kolei lokalnych w naszym kraju, otrzymujemy od jednego z członków sejmowej komisyi kolejowej następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcyo! W łamach *Gazety Narodowej* umieszczono w ostatnich czasach seryę artykułów p. t. „Akcya kraju w sprawie kolei lokalnych „z dosadną krytyką zapadłych w tym przedmiocie podczas tegorocznej sesyi uchwał sejmowych. Nie jestem fachowym kolejarzem, przeto nie śmiałbym oponować w sprawach kolejowych zdaniu tak doświadczonego w długoletniej służbie praktycznej inżyniera kolejowego, jakim jest br. Roman Gostkowski, profesor tego przedmiotu w szkole politechnicznej we Lwowie. Wcale też nie mam zamiaru zapuszczać się za br. Gostkowskim na szerokie pole nierozstrzygniętego dotychczas pomiędzy fachowcami sporu o to, czy do budowy kolei lokalnych nadaje się w ogóle lepiej system kolei normalno-torowych, albo też, czy nie należałoby budować te linie według systemu kolei wąskotorowych?

Br. Gostkowski zarzuca sejmowi ni mniej ni więcej, jak tylko tyle, że pomimo lekkomyślnie i rozrzutnie, decydując się na subwencyonowanie ze skarbu krajowego niektórych linij, które według zdania szanownego profesora nie mają prawa do pomocy ze skarbu krajowego, i nie mają przyszłości — muszą przeto narazić kraj na straty. Br. Gostkowski oblicza nawet owe przyszłe straty bardzo ściśle na 39 561 zł. rocznie.

W szczególności zaś uderza prof. Gostkowski na następujące linie, które uznaje bądź za prywatne, bądź za strategiczne, które przeto według jego zdania z funduszu krajowego subwencyonowane być nie powinne:

1. Łupków-Cisna.
2. Chodorów Podwysokie.
3. Przeworsk-Rozwadów.
4. Trzebinia-Skawce.

Projekt budowy kolei Łupków Cisna opiera się na bardzo ścisłych, przez najznakomitszych znawców gospodarstwa lasowego i kolejnictwa opartych obliczeniach rentowności. Ma ona na celu otworzyć dla eksploatacyi przemysłowej niedostępne dotychczas, a przeto żadnej prawie wartości nie mające lasy w najgłębszych górach Sanockich. Prof. Gostkowski uważa to za rzecz niewłaściwą, ażeby kraj przyczyniał się do ściwą, ażeby kraj przyczyniał się do budowy tej linii, skoro owe lasy, do których ona ma dostęp otworzyć, „są własnością ludzi prywatnych“. Jeżeli ta zasada miałaby być przyjętą za normę, to istotnie nie pozostawałoby nic jak czemprędzej skasować i ustawę krajową o popieraniu kolei niższorzędnych, i państwową, gdyż prof. Gostkowski nie byłby w stanie wykazać z pewnością ani jednej linii wspieranej materyalnie z funduszów kraju i państwa, która nie służyłaby przedsiębiorstwom, będącym „prywatną własnością!“ — Wszakżeż przy roztrząsaniu każdego projektu podstawą wszelakiej kalkulacyi są obliczenia, jakim interesom czy to publicznym czy prywatnym projektowana kolej ma służyć, a skoro suma tych interesów przedstawia cyfrę tak poważną, że można przypuszczać, iż kolej będzie się opłacała, w takim razie ustawy zezwalają na popieranie jej budowy ze skarbu publicznego. Tak było przy roztrząsaniu projektów Chabówka-Zakopane, Kołomyja-Zaleszczyki, Szeparowce-Delatyn, Borsi wielkie-Grzymałów, które prof. Gostkowski za „prywatne“ nie uważa, i nie inaczej trutynowano także projekt linii Łupków-Cisna. Myli się szanowny profesor, gdy twierdzi, że linia ta „nie ma służyć ruchowi ogólnemu“, gdyż przeciwnie, ma ona być właśnie otwartą dla ruchu powszechnego, tak osobowego jak i towarowego, ożywi przeto i podniesie dzisiaj w nędzy pogrążoną górską okolicę, odciętą od świata, otworzy dla ludności obfite źródła zarobków, zmieni po prostu całą jej postać — zwłaszcza, że eksploatacya tamtejszych lasów będzie spoczywała w ręku elementu obywatelskiego i swojskiego.

I już teraz, kiedy jeszcze nawet nie przystąpiono do budowy linii Łupków-Cisny tworzą się konsorcya z zamiarem przedłużenia tej linii w dalsze okolice, w widokach przemysłowo-handlowych. W jakiż inny sposób, u licha, profesor Gostkowski, wyobraża sobie pożyteczny wpływ ekonomiczny kolei żelaznych?

Nie zwrócił także uwagi prof. Gostkowski na brzmienie uchwał sejmowych, odnoszących się do kolei Łupków-Cisna. Mianowicie pominął ten szczegół, że właśnie ta linia nie ma otrzymać żadnej subwencyi, lecz kraj ułatwia jej budowę przez objęcie pewnej sumy jej akcyj pierwszeństwa, zaintabulowanych na pierwszem miejscu, których amortyzacya w 30 latach i oprocentowanie po 4 prc. jak najtroskliwiej jest zabezpieczone.

Kolej Łupkow-Cisna ma być zresztą budowaną jako wąskotorowa — a więc według systemu, przez br. Gostkowskiego za jedynie odpowiedni dla kolei lokalnych uważanego.

Przeciwnym je t prof. Gostkowski subwencyi, przyznanej z funduszu krajowego na rzecz projektowanej budowy linii Chodorów-Rohatyn-Podwysokie, uważając ją za „strategiczną“. A przecież cała Brzeżańszczyzna, a przynajmniej trzy przyległe powiaty: brzeżański, rohatyński i bobrecki od lat starają się najusilniej o budowę tej linii. Ma ona kosztować półczwarta miliona zł. i z pewnością nie znalazłyby się one u nas w kraju na jej budowę — choćby jako wąskotorowej, gdyby nie ta okoliczność, iż ze względów wojskowych państwo chce pokryć przeszło 70 prc. kosztów jej budowy, ale nie chce pokryć całego kosztu, pomimo najusilniejszych zabiegów. Czyż kraj nie zyskuje na tem, gdy kosztem subwencyi jednego miliona zł. zyskuje linię normalnotorową, na rachunek państwa budowaną i administrowaną — dla ekonomicznego podniesienia tak bogato z natury uposażonej okolicy potrzebnej?

Prof. Gostkowski dowodzi jednak, że ponieważ ta linia i dla celów wojskowych przypadkowo nadaje się, przeto kraj nie powinien już troszczyć się o nią, tylko czekać, kiedy ją rząd wybuduje, pomimo, iż rząd wyraźnie oświadczył, że bez przyczynienia się kraju budować jej nie będzie!

Z tego samego powodu sprzeciwia się pan profesor kolejnictwa w szkole politechnicznej we Lwowie pomocy kraju dla linii Przeworsk-Rozwadów, która dla linii, mającej kosztować także półczwarta miliona zł. (bez urządzenia do ruchu) ma wynosić tylko zł. 250 000. Fachowe badania zarządzone przez jeneralną dyrekcyę kolei państwowych wykazały, iż kolej ta będzie pożyteczną dla 250.000 morgów produkcyjnych gruntów, dziś z powodu odległości od komunikacyi kolejowej bardzo małą przedstawiających wartość.

Są to w znacznej części torfy, które przez dowóz nawozów sztucznych mogą być zamienione w żyzne role, albo wreszcie bardzo urodzajne grunta nad dolnym Sanem, których rentowność olbrzymio podniesie się przez kolej. Ofiara ze strony kraju jednego guldena na morg jednorazowo, może nie zasługuje na to, ażeby ją piętnować jako rozrzutność!

I ta linia, ze względów wojskowych będzie wybudowaną kosztem państwa jako normalnotorowa, i ruch będzie utrzymywany na rachunek państwa. Gdyby tak zapytać powiaty łańcucki i niżański, czy nie wolałyby one czekać, dokąd państwo ze względów wojskowych samo tę linię wybuduje, albo ażeby kosztem ofiary jednorazowej 250.000 zł. umożliwiono bezzwłoczną budowę tej linii — nie trudno domyśleć się jak wypadłaby odpowiedź.

Umożliwiając uprawę buraków dla budującej się cukrowni w Przeworsku podniesie linia Przeworsk-Rozwadów oprócz innych korzyści dochody z zajętych pod ten prodnkt gruntów w sposób niemożliwy przy gospodarstwie ziarnowem. Linia ta ma mieć długości 76 kilometrów, i prof. Gostkowski podnosi protest przeciwko poparciu jej z funduszu krajowego ofiarą 250.000 zł. Uznaje jednak za rzecz będącą zupełnie w porządku, iżby dla 31 kilometrów długiej linii Borki wielkie-Grzymałów kraj poniósł ofiarę 600.000 zł. gdy i tam kalkuluje się głównie na uprawę buraków dla projektowanej cukrowni w Grzymałowie. Piszący to ze spokojnem sumieniem głosował za subwencyą 600 000 zł. dla linii Borki wielkie Grzymałów uznając ją zgodnie ze zdaniem prof. Gostkowskiego, za pożyteczną i pożądaną dla dobra kraju. Lecz w takim razie, bez narażenia się na zarzut grubej nielogiczności nie można poczytywać za grzech ofiary 250 000 zł. dla linii Przeworsk-Rozwadów.

Protestuje wreszcie prof. Gostkowski przeciwko poparciu ze strony kraju projektu kolei „Trzebinia-Wadowice-Skawce“, uważając ją także za „strategiczną“. Linia ta z odnogą „Jaworzno-Piła“ dostarczy połączenia kolejowego wielkim kopalniom węgla kamiennego, najlepszego, jaki mamy w Galicyi, przechodzi przez okolice, gdzie wielki przemysł fabryczny ma najkorzystniejsze widoki.

O strategiczności tej linii wcale nie było mowy w sejmie — tylko o tem, że stworzy ona komunikacyę kolejową dla olbrzymich zakładów fabrycznych w Trzebini i Tenczynku, dla licznych kopalni i ogromnych lasów hr. Andrzeja Potockiego, że Guttmann i Doms gwarantują dla niej 25 000 wagonów frachtów corocznie, że będzie ona stanowiła nową arteryę łączącą ruchliwą i ludną okolicę kraju z siecią kolei pruskich i w Królestwie Polskiem.

Zarzuca sejmowi prof. Gostkowski, że w przychodach uchwalonych w tegorocznej sesyi sześciu linij kolei lokalnych figuruje suma 40 000 zł. spodziewanego wynagrodzenia od rządu za dowóz osób i towarów — którego rząd odmówił. Nie uwzględnił jednak prof. Gostkowski tej okoliczności, że uchwała sejmowa wszystkie przyznane projektowanym liniom kolejowym gwarancye i subwencye wyraźnie zależnemi uczyniła od warunku „iż w ogóle co do finansowania, budowy i eksploatacyi przyznane będą przez ck. rząd na rzecz pomienionych kolei w myśl ustawy państwowej z dnia 31. grudnia 1894 (Dz. u. p. nr. 2 z r. 1895) takie ulgi, ułatwienia i korzyści, jakie Wydział krajowy uzna za dostateczne ze względu na potrzebę zapewnienia powyższym kolejom odpowiedniej rentowności“ — W motywach zaś tej uchwały zaznaczono, że ma ona na celu zapewnić w jakiejś formie wynagrodzenie odmówionej ze względów zasadniczych premii za dowożone frachty i pasażerów, i że układy z ministerstwem handlu co do każdej linii z osobna doprowadziły już w tym kierunku do zupełnie uspokajającego porozumienia.

Przy końcu swoich uwag czyni prof. Gostkowski sejmowi ogólnikowy zarzut, że kaprysuje się na koleje szerokotorowe, i opierając się na tem mylnem twierdzeniu taką pod adresem sejmu wystosowuje admonicyę:

„Koleje o szerokim torze, administrowane na wzór kolei głównych, przy słabym ruchu opłacać się nie mogą; kolejami takiemi nie zdołamy przeto ożywić handlu, wskrzesić przemysłu i dźwignąć rolnika. Nam potrzeba innej dźwigni — nam potrzeba instrumentu, zastosowanego do tego, co mamy dźwigać. Nam nie naśladować inne prowincye monarchii... Miejmy na pamięci, że koleje żelazne tylko wtedy stanowią bogactwo cywilizowanych narodów, jeżeli są zastosowane do okoliczności — że zaś stają się zgubnym zbytkiem, na jaki narodom niezamożnym wysilać się nie wolno, skoro przestają być naturalnym wynikiem rzeczywistej potrzeby.“

Jest to ogólnik, któremu możnaby przeciwstawić drugi ogólnik drugiego specyalisty w rzeczach kolejnictwa, inżyniera Maurycego Machalskiego, który, zastanawiając się nad kwestyą rentowności kolei lokalnych w Galicyi doszedł do wniosku, że „budowanie w Galicyi kolei lokalnych w torze wąskim, nie przyniosłoby w istocie żadnej korzyści, bo dla pokrycia wydatków eksploatacyjnych musianoby podnieść ceny za przewóz towarów znacznie wyżej, aniżeli na kolejach lokalnych“ — i że dla kraju naszego uznać potrzeba tor normalny „jako jedynie odpowiedni dla przyszłych linij lokalnych“.*)

Krajowe biuro kolejowe, a za niem stała komisya kolejowa, urzędująca przy Wydziale krajowym i sejm — nie szły jednak ani za jednym ogólnikiem, ani za drugim. Decydująca przy roztrząsaniu każdego projektu była zasada bezwzględnej oszczędności. W imię tej zasady projektowane są linie Łupków-Cisna i Chabówka-Zakopane jako wąskotorowe, gdy znów tam gdzie koszta sprawiania własnych wozów i lokomotyw na wąskie tory, tudzież koszta przeładowywania z małych wozów na duże podrożałyby ruch własny, zgodzono się na budowę szerokotorowego szlaku, aby umożliwić tańszą obsługą linii taborem kolei państwowych. Jeżeli zaś rząd domagał się szerokiego toru dla której linii ze względów państwowych, wynikłą z tego powodu zwyżkę kosztów musi ponosić skarb państwa.

Co do każdej linii z osobna były przeprowadzone odrębne układy, a rozstrzygał rachunek, nic jak tylko rachunek ścisły!

I tak np. sejm uchwalił subwencyę dla linii Chabówka Zakopane, jako dla wąskotorowej. Teraz przerabia się jednakże trasa na tor normalny — lecz na rachunek państwa. Czyż i tę linię nazwie profesor Gostkowski w takim razie „zgubnym zbytkiem“ skoro będzie miała szerokie tory?

W ogóle tak dosadna i niepozbawiona goryczy krytyka pierwszej w Galicyi seryi kolei lokalnych przez sejm uchwalonych, ze strony prezesa Towarzystwa politechnicznego i profesora kolejnictwa w jedynej naszej szkole politechnicznej, wygląda jakoś dziwnie... Tem dziwniej, że użyte przez niego argumenta rozmijają się z istotną treścią uchwał sejmowych, które prof. Gostkowski jako bezmyślną rozrzutność piętnuje.

Upraszam Szanowną Redakcyę w imię zasady: *Audiatur et altera pars* — o umieszczenie niniejszej odpowiedzi na wywody prof. Gostkowskiego.

Jeden ze współwinnych potępionej przez prof. Gostkowskiego uchwały sejmowej.

* „Rentowność kolei lokalnych w Galicyi“ Kraków 1892 str. 15.

Ostatnie trzynastolecie

w Król. Kongresowem.

Warszawa d. 3. kwietnia.

(Od naszego specyalnego korespondenta.)

X.

Brak kierunków.

Zamykając niniejszym artykułem trzynastoletni bilans pracy społecznej Królestwa Kongresowego i pozostawiając czytelnikowi zestawienie ostatecznych wyników, obowiązany jeszcze jestem zaznaczyć pewien smutny objaw, rzecz arcysmutną wartości ujemnej.

Każdy u nas czuje potrzebę pracy, wysiłku, każdy czyni co może z bardzo małymi wyjątkami, ale we wszelkiej pracy uderza brak kierunku, brak obmyślanego z góry planu.

Nie posiadając ani samorządu gminnego, ani powiatowego, ani miejskiego, zależąc jedynie od fantazyi przeróżnego kalibru kacyków, w stosunkach ekonomicznych nie umiemy i nie możemy rozstrzelić pracy na rozmaite kierunki i przez to każdemu nadać odpowiednią siłę — lecz idąc bez planu, często jeden drugiemu psujemy pomysły i pracę, wytwarzając albo nadmierność produkcyi jednego jej działu, albo anemię drugiego.

Porozumienie się tutaj ze względów politycznych kagańców, przez reprezentantów władzy nakładanych — jest niemożliwe.

Tam, gdzie jest choć cień możliwości wzajemnego porozumienia się, jak w Tow. kred. ziemskim, gdzie od czasu do czasu na zebraniach wyborczych członkowie tej grupy producentów narodowych zjechawszy się na wybory, mogą wzajemnie udzielić sobie pewnych wskazówek i informacyj, widać tego porozumienia skutki, melioracye w dziedzinie zawodowej, wypróbowane przez niektórych członków korporacyj, wreszcie pewne dążenia systematyczne.

Gdzieindziej, przyglądający się naszej pracy, posądzić nas może o uparte wzajemne szkodzenie sobie.

Skoro jeden rodzaj produkcyi naprzykład w danej okolicy przyniesie producentowi zyski, wnet zachęceni jego przykładem przedsiębiorcy, bez porozumienia się, idą za jego przykładem w sposób forsowny i to, co początkowo rozwijało się korzystnie, upadać zaczyna, bo wytwarza się w ten sposób hyperprodukcya, nie odpowiednio do wzrstu konsumentów.

Ztąd tak często czytać jesteśmy zmuszeni o bankructwach.

Zysk osiągnięty z jednej danej fabryki czy interesu rozdziela się na kilka, wszystkim szkodę przynosząc.

Ta niemożliwość porozumienia przez jakąkolwiek instytucyę, w przemyśle, handlu, nauce, literaturze, dziennikarstwie, szczególniej groźną jest — a może najgroźniejszą w polityce.

Gdyby Królestwo Kongresowe mogło mieć swojego Deaka, lub jakieś instytucye samorządowe, nie byłoby niezawodnie wystawione na rozmaite eksperymenty, a warstwy jej ludności od czasu do czasu nie ulegałyby pewnym pokusom.

Potrzeba słuchania kogoś — potrzeba porządku tak głęboko jest dziś odczuwaną u nas przez wszystkich, iż zapewnić was mogę, że byle znalazł się człowiek odpowiedni, z charakterem, wszystkich by za sobą poprowadził.

Brak takiego człowieka, czy korporacyi, stwarza, iż młodzież naprzykład, posiadająca krew gorętszą idzie na lep warcholstwa, liczyć się z warunkami nie umiejąc, że inne sfery naszego społeczeństwa pociągnąć w danym razie mogą w pewnym kierunku jakieś podmuchy czy podszepty nietaktowne, cośmy naprzykład widzieli w ostatnich czasach po wstąpieniu na tron Mikołaja II., gdy cała Warszawa, nie wiadomo dla czego i na co, iluminowała w sposób niezwykły okna swoich domów; to widzimy dziś przy zaznaczonych już przez nas objawach w dziennikarstwie.

Nie od rzeczy, mniemam, dodać tu będzie, że brak takich ludzi o charakterze wybitnym, z natury i porządku rzeczy zwraca oczy ogółu mieszkańców Kongresówki w stronę, gdzie Polska ma swoją prawną zbiorową reprezentacyę.

Reprezentacya ta, chyba jako polska, posiadać musi, a przynajmniej powinna, świadomość potrzeb wszystkich dzielnic rozdartej ojczyzny, jej głos choćby ubocznie wypowiedziany przy danej sposobności znalazłby tam u nas, nad Wisłą poszanowanie najwyższe i uznanie wszystkich i sprowadziłby najniezawodniej ów pożądany kierunek, przynajmniej w politycznych stosunkach.

My, tu, jak powiedziałem, umiemy być, bo tego nauczyło nas twarde życie szeregowcami, a tylko brakuje nam marszałka i za tym marszałkiem tęsknimy, pragnąc go słuchać.

Gdyby jeszcze taką dyrektywę umiały znaleźć nam ciała parlamentarne zakor-

---

3

Ze Starżów pani Appelstein.

Powieść współczesna
w dwóch częściach
przez
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

W tem muzyka urwała. Powstało zamięszanie, tylko Bywała Bywalski długo jeszcze stał w miejscu, popychany i pojrzącany przez cisnące się z sali tańców tłumy.

Smutno mu było, temu wytrawnemu salonowcowi na myśl, że widocznie Koroński bałamucił tylko Irenę.

II.

Bernard Appelstein był pierworodnym synem Salomona Appelsteina, który zasłużywszy w Warszawie poważny dom Appelsteinów, powoli w tej epoce właśnie schodził z tego świata w bardzo już podeszłym wieku. Czystej krwi potomek warszawskiego Izraela, był nie bez pewnych zasług dla społeczeństwa polskiego, które w satyrycznym wierszu zasługi te niejako upamiętniło. W swoim czasie, lat temu wiele, gdy Salomon Appelstein był w sile wieku, jakiś dowcipniś puścił w kurs ten czterowiersz, będący niejako pamiątką popularności pana Salomona.

Kto nie kocha Łubieńskiego
Synów i wnuków jego,
Kto nie kocha pani Łacki
I Łackiego,
Kto Appelsteina nie kocha
Ten nie wart ziarnka grocha

Gdy ten wiersz się na bruku warszawskim rodził, Appelstein był u zenitu powodzenia. A działo się to w czasach, w których się niesłyszało o świecie finansowym, ale w których znajdowali się już finansiści. Były to lepsze dla nich czasy. Appelstein prawie bez rywalów, łatwo, dla siebie wyłącznie, zagarniał złotodajne interesy, które nietylko w tych okolicznościach pozwoliły mu robić dla siebie krocie i miliony, ale nadto dawały możność przysłużenia się społeczeństwu i zyskiwania rozgłosu człowieka wyjątkowych zdolności i talentów.

Cały olbrzymi majątek i tę spuściznę zasługi i tę firmę niby nietkniętą żadnym szwindlem, pozostawiał swoim synom, z których starszego Bernarda poprostu ubóstwiał. A ubóstwiał go dlatego może, że o ile młodszy ze swym krogulczym nosem był do niego podobnym, o tyle Edward przedstawiał całkiem odmienny typ i niczem nieprzypominał swego pochodzenia, którego wprawdzie stary Appelstein się niewstydził, ale o którem zapomnieć wolał.

Stary pan Salomon bowiem, żyjąc całe życie wśród arystokracyi polskiej, z którą go wiązał ten potężny węzeł, jakim jest duży majątek i wypływające zeń okoliczności, marzył o złączeniu i zespoleniu się z tem społeczeństwem, do którego należał. To społeczeństwo niezamykało przed nim drzwi, owszem ceniło jego finansową głowę, lubiało jego dowcip, uznawało jego zasługi, bo widziało w nim tylko zdolnego i uczynnego bankiera, a nie reprezentanta kasty, mogącej się stać niebezpieczną dla jej żywiołu, widziała w nim wyjątkową jednostkę, a nie klasę, widziało Appelsteina, a nie członka nieistniejącego wtedy, chciwego i wyzywającego świata finansowego.

I stary pan Salomon zestarzał się w przekonaniu, że następne pokolenie, to jest to, do którego należeć będzie jego pierworodny, zapomni zupełnie o jego pochodzeniu i że tenże zajmie już w Warszawie bezsprzecznie to stanowisko, jakiego jemu jeszcze zająć nie pozwalała zbyt dobra pamięć ludzka, pamiętająca może samego pana Salomona, jak chodził dzieckiem po Warszawie ze swym rodzicem, właścicielem spacerującego sklepiku.

I stary pan Salomon powoli zchodził z tego świata w tem naiwnem przekonaniu, bo już był za starym, by zauważyć, że od czasów, w których dowcipny wierszokleta odsądzał od czci tego, coby go nie kochał, dużo się zmieniło i dużo przeinaczyło. Stary pan Salomon nie widział już, że o ile dawniej był lubianym bankierem, o tyle teraz był człowiekiem jakiejś nagle powstałej klasy, która tem silniejsze ściągała pociski i obudzała nienawiści, im więcej stawała się potężną i zagrażała dotychczasowemu porządkowi.

Stary Appelstein już tego nie widział i dziwił się tylko, dlaczego Bernard mu nie daje wnuka, wnuka o złoto-blond włosach, o poddartym nosku i o szerokiej wardze, stworzonej do zawiesistego i strzępiastego wąsa.

I trapił się stary bardzo i niepojmował i głupiał niemal w swem zdziecinnieniu lat osiemdziesięciu.

— Co to ma znaczyć, co to ma znaczyć — pytał — że Bernard, taki piękny i bogaty Bernard nie znajduje żadnej szlachcianki.

Bo gdyby marzył o księżniczce, toby może jeszcze zrozumiał to niepowodzenie syna, ale on marzył tylko o szlachciance z obywatelskiego, porządnego domu. Stary Appelstein miał całe życie słabość do obywatelskich porządnych domów.

Ta słabość z wiekiem przeszła w manię i gdy się zestarzał, gdy stracił pamięć, gdy stracił nawet zdolność rachunkową i spryt do interesów, gdy prawie zdziecinniał, to pamiętał jeszcze, że Bernard ma się ożenić z panną, pochodzącą z zacnego polskiego starodawnego domu.

Dnia tego,a było to nazajutrz po balu u Rożniatowskich, siedział w swym gabinecie i czekał niecierpliwie przybycia syna, który zwykle pierwszą wizytę mu składał. A czekał jej tem niecierpliwiej, że tej zimy się staremu obrzydło, że syn jego musi się ożenić. Czuł, jak się w nim ostatnie zapasy życia wyczerpywały, jak gasła lampa jego żywota, a nie mógł się pogodzić z myślą, by miał zejść z tego świata, nie zabierając ze sobą pewności, że dom jego się rozrośnie i rozmnoży, że skarby w nim przezeń nagromadzone posłużą do rozkrzewienia rodu Appelsteinów.

Czekał na Bernarda. Tenże był mu kilka razy tej zimy powiedział, że dołoży wszelkich starań, by zadośćuczynić gorącym marzeniom rodzica. A młodszy syn jego Jakób był mu też się zwierzył, że nieprożno Bernard był tak stałym i gorliwym uczestnikiem balów tego świetnego karnawału.

Dnie i noce więc spędzał stary pan Salomon, marząc o Irenie i usiłując ją sobie wyobrazić i usiłując przeniknąć przyszłość, której ciekawością, może już jedynie od lat kilku, żył.

Z uderzeniem godziny dziewiątej wszedł Bernard, a oblicze starca się rozpromieniło, ale na sekundę tylko. Młody milioner wyglądał zmęczony i zafrasowany. A był to już skończony mężczyzna, mogący liczyć przeszło lat trzydzieści o rysach, na pierwszy rzut oka, bynajmniej nie semickich. Przypatrzywszy się jednak uważniej tej twarzy, uderzała tryskająca z niej namiętność, jakby dzika i niepohamowana, szczególnie w małych siwych, gorących i migotliwych oczkach uwydatniona. Zresztą Bernard Appelstein był dobrej budowy ciała, a zarost obfity, bo nosił wąsy i faworyty, miał zbyt jasny, co czyniło starszą jego fizyognomię. Zdala mógł się wydać siwym lub siwiejącym. Nie będąc brzydkim, nie był przystojnym, ale w świecie warszawskim, w którym typ semicki silnie zawsze u jego synów występował, mógł raczej uchodzić za każdego, niż za Appelsteina, syna pana Salomona i panny Rotbeer, która w swoim czasie z powodu swojego typu, by nie psuć obywatelskiej pozycyi mężowi, nigdy się nawet u siebie nie pokazywała.

Stary pan Salomon to widział i tem więcej kochał Bernarda, którego oblicze nie miało stanąć na przeszkodzie jego ambicyom. Radość na widok syna zaraz zniknęła i zapytał z pośpiechem:

— Bernardzie, co tobie?

— Nic, drogi ojcze — odparł syn i uściskawszy staruszka z czułością pospolitą w tym świecie, szanującym lepiej od naszego węzły rodzinne, dodał. — Bal wczorajszy się bardzo późno skończył. Nie spałem więcej jak dwie godziny.

Nastało milczenie.

Stary wpatrywał się w oblicze syna i chciał zeń coś wyczytać, coś, co czuł, że go trapi. Bernard unikał ojcowskiego wzroku i bawił się nożem od przecinania papieru.

— I nic? — nagle zapytał grobowym głosem stary Appelstein.

Bernard się ocknął.

(C. d. n.)

donowe, stworzyłyby dla przyszłości narodu nieobliczenie znamienite warunki.

Rozkazywać i nakazywać powinno ono niezawodnie, jeśli zechce to uczynić, zapanuje u nas porządek, jedność myśli, znikną eskapady niemające najmniejszego sensu, a wytworzy się zbita regularna falanga, która w obliczaniu bilansu narodowego lat przyszłych pozwoli nam korzystniejsze niż dotychczas zaznaczyć pozycye.

Veritas.

Ruchy belgijskie.

Lwów 4 kwietnia.

Dnia 1 bm. wniósł przewódca socyalistów belgijskich dep. Anseele w Izbie posłów interpelacyę z powodu krwawych wypadków, zaszłych w Renaix podczas strejku. Minister prezydent Burlet oświadczył, że zajścia w Renaix nie mają cechy politycznej i większość Izby odroczyła tę interpelacyę aż do załatwienia nowej ordynacyi wyborczej dla gmin. Dep. Lantscheere, były prezydent Izby, przemawiał następnie za tą ustawą, gdyż niepodobna czynić ustępstw wobec odgrażania się powszechnym strejkiem. Deputowany brukselski Theodor wniósł nowy projekt; pewnem jednak już było, że rząd nie uwzględni żądań socyalistów, do których się także socyaliści chrześcijańscy przyłączają i żadnych pogróżek się nie zlęknie.

Tymczasem zorganizowała się na wieczór olbrzymia demonstracya socyalistyczna przeciw nowej ordynacyi wyborczej dla gmin, ale i rząd nie zaspał. Powołał pod broń wszystką milicyę, nawet artyleryę, ulice dokoła parlamentu otoczył kordonem i był gotów z całą energią wystąpić w razie wybryków. Wieczorem wysunął się pod sztandarami czerwonymi tłum 10.000 demonstrantów, którym masa ludności brukselskiej przyklaskiwała. W kilku punktach pochód stawał i przemawiali deputowani, kończąc pogróżką, że robotnicy nastawią życie za swoje prawa. Na kilku ludnych ulicach iluminowano i palono ognie bengalskie. Do starć nie przyszło, tylko wygwizdywano milicyę.

Podczas tej demonstracyi zebrała się jlna Rada robotnicza, aby zastanowić się nad ogłoszeniem strejku powszechnego w całym kraju. Większość Rady sprzeciwiła się temu i na tej podstawie, tudzież wobec imponujących wojskowych przygotowań rządu, odczytał nazajutrz d. 2 bm. socyalistyczny poseł Defuisseaux w Izbie posłów następujące oświadczenie: „Rada jlna stronnictwa robotniczego uchwaliła wystosować następujący manifest: Na kongresie swoim uchwaliło stronnictwo robotnicze, w razie uchwalenia gminnej ordynacyi wyborczej ogłosić strejk powszechny, który byłby całkiem prawny wobec tej podłej ustawy. Krwawe zajścia w Renaix okazały nam, że robotnicy nie wykroczą z ram legalności; wiedząc zaś, że niesłuszna ustawa niedługo potrwa, uchwaliła Rada jlna upraszać wszystkich robotników, aby w całym kraju wszczęli gorliwą propagandę celem zniesienia tej ustawy. Nie nadeszła jeszcze chwila zaczęcia strejku powszechnego."

Zarazem wynurzył Defuisseaux nadzieję, że rząd wobec tego postanowienia Rady jnej robotników skłoni się do kompromisu. Jakoż minister prezydent Burlet wniósł, aby zakończenie obrad nad ustawą odroczyć na dzień następny (na wczoraj) dla rozpoznania się Izby z wniesionemi poprawkami. Co wczoraj zaszło w Izbie, jeszcze nie mamy wiadomości, donoszą tylko, że po posiedzeniu zaszedł ten wypadek, że katolicki poseł Helleputte zwrócił się na korytarzu do socyalisty Defuisseaux i powiedział: „Uważaj się pan za wypoliczkowanego". Stąd powstała bójka między nimi oboma i kilku innymi posłami, aż służba parlamentu wkroczyła i zrobiła z posłami porządek.

Socyaliści, jak wszędzie, tak przedewszystkiem w Belgii wywiesili sztandar powszechnego głosowania. Dawniej podstawą wyboru do Izby posłów był cenzus tak wysoki, że zaledwo 20 część dorosłych obywateli posiadała prawo głosowania, — natomiast w wyborach gminnych posiadał prawo głosowania każdy obywatel, liczący przeszło 21 lat wieku, płacący 10 franków podatku i w gminie zamieszkały. Tymczasem niesłychanie rosły tłumy robotników fabrycznych i górniczych, zwłaszcza w prowincyach Leodyum, Namur i H nnonii, i z socyalizmem zapanowało pomiatanie monarchią i wiarą. Wybuchały groźne strejki, mordy, pożogi; zanosiło się na rewolucyę, a więc na zupełną ruinę kraju, który przemysłem stoi.

Zmieniono zatem ordynacyę wyborczą do parlamentu na podstawie powszechnego głosowania, ale z przymieszką rozumną systemu pluralistycznego, i tak ojciec rodziny otrzymywał oprócz osobistego jeszcze głos drugi, a posiadacz skromnego majątku głos trzeci. Ustawa ta nie całkiem dopisała; padła siła liberałów i postępowców, zarówno negujących wiarę, ale socyaliści weszli do parlamentu w takiej sile, jakiej w żadnym innym nie posiadają. Rząd przerażony pragnął powetować sobie zmianę gminnej ordynacyi wyborczej, wedle której nie 21, ale dopiero 30 lat daje prawo wyboru, i rozszerzono system pluralistyczny tak, iż część obywateli w miarę opłacanego podatku i swego majątku miałaby nawet 4 i 5 głosów przy wyborach gminnych otrzymywać. Wynik wyborów gminnych popadłby zatem w ręce klas posiadających, a znaczna część klas uboższych postradałaby prawo wyboru.

Stąd poszły wichry, o których powyżej napomknęliśmy. Na razie robotnicy się hamują, ale stanu rzeczy to nie zmienia, — i jeśli któremu z państ europejskich, to Belgii zagraża wywrot, zwłaszcza gdy nowa gminna ustawa ordynacyjna mnóstwo przyjaciół z niższych warstw przysparza robotnikom, na których czele, chociaż nie u steru, stoją ludzie najwyższej inteligencyi i milionerzy. Monarchia za mało miała przez 65 lat czasu do zapuszczenia głębokich korzeni; wojska jest mało i rekrutuje się właśnie z klas burzliwych, ponieważ burżoazya zarówno masońska liberalna jak i katolicka sprzeciwia się zaprowadzeniu powszechnej służby wojskowej. Na męstwo milicyi zaś nigdzie na pewne liczyć nie można. Nadto cała sprawa Kongo srodze mąci sytuacyę. Jeżeli rządowy projekt anneksyi państwa Kongo do Belgii nie zostanie przyjęty, żąda Kongo dalszej zaliczki 30 mil. franków w ratach rocznych po 5 mil. do r. 1900. I gdyby tylko była pewność, że się skończy na tych ofiarach.

Rząd może liczyć tylko na prowincye przeważnie rolnicze, których miasta dużo liczą masono-liberałów i socyalistów, ale za to wieś jest istotnie katolicką. Świat polityczny z wielkiem się przygląda zajęciem, jak pójdą rzeczy w Belgii.

KRONIKA.

Lwów dnia 4. kwietnia

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Sankcyę cesarską otrzymały uchwały sejmowe, któremi nadano kilkanaście koncesyi na pobór opłat mytniczych, a mianowicie: Radzie powiat. w Borszczowie na drodze powiat. Iwanków-Germanówka. Radzie pow. w Sokalu na drodze pow. Sokal-Krystynopol. Radzie pow. w Gorlicach na drodze Ropa-Wysowa. Radzie pow. w Stryju na drodze pow. Stryj-Żurawno. Radzie pow. w Nowym Sączu na drogach pow. Krzyżówka Muszynka, Krzyżówka-Krynica-Muszyna i Nowy Sącz-Krzyżówka.

Radzie pow. w Wieliczce na drodze pow, Dobczycko-Szczyrzyckiej, od mostu pow. na Rabie w Dobczycach i na drodze pow. Wielicko-Dobczyckiej. Wydziałowi pow. w Zbarażu na rzecz utrzymania dróg gminnych ze Zbaraża do Podwołoczysk i ze Zbaraża do Berezowicy małej. Wydziałowi pow. w Przemyślanach na rzecz utrzymania drogi gminnej Przemyślany Jaktorów. Wydziałowi pow. w Gródku na rzecz utrzymania drogi gminnej Gródek-Załuż. Obszarowi dworskiemu w Kołodrubach pow. rudeńskiego od mostu na Dniestrze. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą Czułowice pow. rudeńskiego od mostu na Wereszycy. Obszarowi dworskiemu w Chmielowej pow. zaleszczyckiego od przewozu przez Dniestr.

Petycye nauczycieli szkół ludowych, które wpłynęły do Rady państwa na ręce posła antisemickiego Luegera są — jak to już podnieśliśmy onegdaj — wyłącznie tylko wypływem agitacyi. Nauczyciele podpisujący te petycye ani mieli zamiaru demonstrować przeciw sejmowi, ani wiedzieli, że w tym celu zbierane były podpisy. Sądzili oni, że celem tychże jest wyłącznie poprawa nędznego ich bytu. Kilka listów, jakie dziś w tej sprawie od podpisanych na owych petycyach otrzymaliśmy, stwierdzają to jasno i dobitnie. Nadto doszło nas dzisiaj pismo nauczycieli szkoły wydziałowej w Sokalu, w którem ci proszą nas o zaznaczenie, że nie solidaryzują się z drogą wybraną przez *Szkolnictwo ludowe* w sprawie polepszenia bytu nauczycieli ludowych przez wnoszenie petycyj do Rady państwa.

Ruch wyborczy z okazyi zbliżających się wyborów sejmowych rozwija się na prowincyi nieustannie. Dziś otrzymaliśmy z Kossowa odezwę „grona obywateli" stroskanych o dobro powiatu, jak powiadają, po dziś dzień po macoszemu traktowanego, a wzywającą do „zorganizowania powiatowego komitetu przedwyborczego, któryby umożebnił zjednoczenie wszystkich stronnictw i stanów", celem dokonania wyboru posła.

Hygjena w szkole. Minister oświaty, dr. Madeyski, wydał, jak wiadomo, świeżo rozporządzenie do władz szkolnych co do ochrony zdrowia młodzieży i polepszenia warunków hygienicznych w lokalach szkolnych. Z rozporządzenia tego wyjmujemy następujące szczegóły: Bezpośrednie lub z przeciwnej strony padające światło winno być przez odpowiednie urządzenie matowo-szarej rolety przyćmione. Przy oświetleniu sztucznem chodziłoby o zarówno dostateczne jak jak i spokojne światło. Przy oświetlenin tablicy szkolnej zważać należy, ażeby ono nie migotało. Używanie otwartych płomieni gazowych uważa się za nieodpowiednie dla lokali szkolnych. Ośrodki lamp muszą znajdować się w należytem oddaleniu od głów uczniów, celem zneutralizowania ujemnego działania gorących płomieni. Temperaturę w szkole normować trzeba w czasie opalaniu między 13 a 16° Reamura. Powietrze w lokalu szkolnym winno się możliwie niewiele różnić od stanu powietrza po za szkołą, co się da uskutecznić przez częste odświeżanie Urządzenia wentylacyjne, dotychczas praktykowane, nie wystarczają, dlatego też wypada otwierać okna latem przynajmniej w czasie pauz, zimą zaś po usunięciu uczniów z klasy, lub po godzinach szkolnych. Wobec tego, że mokre palta i parasole, pozostawiane w klasie przyczyniają się niewątpliwie do zanieczyszczania powietrza, poleca się dyrekcyom, ażeby postarały się o urządzenie odpowiednich garderób lub szaf w korytarzach. Niejednokrotnie już zwracano uwagę na wadliwą pozycyę uczniów przy pisaniu lub rysunku, co skłania właśnie do obmyślenia w pierwszym rzędzie odpowiednich ławek, a uczniów różniących się we wzroście o więcej, niż 12 ctm. należałoby pomieścić na specyalnych ławkach. Mianowicie trzeba wziąć pod uwagę wysokość ławki, proporcyonalnej do korpusu ucznia. Wysokość ronda stołu i tz. dystansowe oddalenie. Doświadczenienia lekarskie pouczają, że pozycya krzywa uczniów zwłaszcza w niższych klasach, powoduje wykrzywienie kręgosłupa. że dalej pozycya przechylona naprowadza silne działanie płuc, wreszcie, że ustawiczne patrzenie na przedmioty zblizka wytwarza myopię nawet przy zdrowych oczach. W dalszym ciągu rozporządzenie ministeryalne kładzie nacisk na czyste utrzymanie całego budynku szkolnego: podłogi, schody i korytarze wymagają dla uchylenia szkodliwego zdrowiu kurzu — kilkakrotnego wycierania w tygodniu i kilkakrotnego gruntownego czyszczenia. Celem zapobiegania szerzeniu się zarazków — należy urządzać spluwaczki, ażeby uczniów odzwyczaić od spluwania na podłogę. Przełożeni klas winni być szczegółowo powiadomieni o wadliwościach słuchu i oczu swych uczniów, dla skorzystania z tego przy oznaczania miejsca w klasie. Szkoła bowiem jest obowiązaną, o ile jej sił starczy, nietylko ochraniać powierzoną jej pieczy młodzież pod względem zdrowotnym, ale także winna w kierunku umysłowego kształcenia tak działać, ażeby niebezpiecznego przeciążenia nie dopuszczać. W tym celu trzeba zreformować plan lekcyj przez celowe rozłożenie przedmiotów szkolnych. Dla przestrzegania w przyszłości warunków hygienicznego bezpieczeństwa przy tworzeniu projektów nowych gmachów szkolnych, zarządza się, aby do każdego komitetu budowlanego dla szkół należał w kierunku hygieny wyspecyalizowany lekarz.

Z armii. Farmaceuci i weterynarze, którym dotychczas przy odbywaniu służby jednorocznej przysługiwały przywileje urzędników wojskowych, okólnikiem ministerstwa wojny zostali zaliczeni do grupy „żołnierzy" i obowiązują ich przepisy, odnoszące się do wszystkich jednoroczuych ochotników, że ponad zwykłą obwódką będą nosić drugą obwódkę w odstępie centimetrowym. Przepis ten obowiązuje farmaceutów od 1. października, a weterynarzy od 1. kwietnia br.

25 letni jubileusz współpracownictwa technicznego przy *Gazecie Narodowej* obchodził dziś p. Stanisław Sendermann, towarzysz sztuki drukarskiej. W roku 1870 stanął przy kasztach drukarni Gromana i Dobrzańskiego, w której wówczas *Gazeta Narodowa* się drukowała i odtąd nie opuścił jej ani na chwilę, przenosząc się następnie wraz z nią do oficyn drukarni Pillera i Sp. gdzie obecnie *Gazeta* nasza się drukuje. Jubilat obchodzi w dniu dzisiejszym także i 32-letnią rocznicę swego wypisania na towarzysza sztuki drukarskiej. Z powodu tej podwójnej uroczystości koledzy składali p. Sendermanowi serdeczne życzenia, do których całem sercem przyłącza się Redakcya *Gazety Narodowej*, zasełając swemu długoletniemu współpracownikowi i wiernemu przyjacielowi szczere *ad multos annos!*

Zażalenie nieważności p. Aleksandra Getritza, radnego miejskiego, skazanego za współwinę w zbrodni gwałtu publicznego na 8 dni aresztu, odrzucił Najwyższy trybunał i wyrok lwowskiego sądu krajowego w całej osnowie potwierdził. P. Getritzowi pozostaje już tylko droga łaski.

Szajka złodziejska przed sądem. W październiku rz. mieliśmy sposobność zanotować na tem miejscu długi szereg większych i mniejszych kradzieży, popełnianych systematycznie przez zręcznie zorganizowaną bandę złodziejską. Dzięki energicznym poszukiwaniom policyi, udało się przytrzymać trzech głównych przewódców szajki: Antoniego Hirschla, pomocnika szewskiego, Adolfa Fogela, czeladnika ślusarskiego i Jana Ograszkę, pomocnika tokarskiego, których zawodowe operacye po mieszkaniach kawalerskich, zwłaszcza zaś oficerskich, zaprowadziły wczoraj przed trybunał ławy przysięgłych. Prokuratorya państwa, którą zastępuje p. Kroebel, oskarza powyżej wymienionych amatorów cudzej własności o znaczne kradzieże, popełnione na szkodę pp. Marcelego Kuczabińskiego (gdzie łupem ich stały się łyżki, widelce, lornetki, rewolwer, noże srebrne, broszki z diamentami, garnitury, łańcuszki, wartości powyżej 1000 zł), dalej Wł. Szewczuka, Zenona Zukra, Szneidra, Babora i w. i. ofiar złodziejskiego kunsztu. Trybunałowi przewodniczy radca p. Lorenz, obrony zaś podjęli się adw. dr. Willersdorf i dr. Hahn.

Trybunał na podstawie zatwierdzonych przez pp. przysięgłych pytań, wydał wyrok, skazujący Fogiela, Hirschla i Ograszkę na karę 5 letniego ciężkiego więzienia, obostrzonego postem. W ten sposób każdy z podsądnych odpokutuje sprawki złodziejskie równomierną karą.

Zapiski policyjne. Wczorajszy raport policyjny zawiera tylko kilka drobnych wypadków. Józef Kuśnierz skradł siennik, jak powiada „ze złości". — Jakiś amator kur zabrał je z piwnicy domu pod l. 1 przy ul. Mickiewicza. — Józef Pstrąg, wyrobnik, wyłupywał kafle z podłogi w domu przy ul. Sykstuskiej l. 26, przeszkodził mu jednak w tej robocie sam właściciel domu.— Dalej nieznany rzezimieszek wszedł do mieszkania stróża domu pod l. 20 przy ulicy Boimów i rozbiwszy kufry dwu mieszkających u niego służących, zabrał trzy złote pierścionki i całą ciężko zapracowaną garderobę biednych dziewcząt. — Józefowi Karantowi, dorożkarzowi, skradziono przed dwoma tygodniami fartuch od powozu. Nie mając pieniędzy na nowy, ogłosił między żydkami handełesami, że poszukuje starego fartucha. Zaraz na drugi dzień zgłosiła się doń sklepikarka Hudi Welt, ofiarując fartuch do sprzedania. Karant ku wielkiej swej radości poznał skradziony mu fartuch, a udowodnił to przymierzając go do pozostawionego przy dorożce skrawka. Przy przedsięwziętej rewizyi u Weltowej znaleziono cały magazyn zakupionych od złodziei przedmiotów.

Humorystyka urzędowa. W czasie tym panującej szarugi, błota i śniegu, kronikarze nie mogąc wydobyć ze siebie humoru, poszukują aż za urzędową humorystyką i wczoraj zdawało się jednemu z nich, że wynalazł ją w edykcie, pomieszczonym w *Gaz. Lwow.*, wzywającym Stan. Wojdałowicza, urodzonego w r. 1792 i Franciszka Wojdałowicza, urodz. 1784, aby o sobie udzielili wiadomości ustanowionemu dla nich kuratorowi dr. Binderowi, gdyż w przeciwnym razie, po upływie terminu edyktalnego, uznani zostaną za zmarłych. Dla czytelnika nieznającego ustawy może to być humorystyką, jeśli się zważy, że pierwszy wezwany liczyłby dziś 103, a drugi 111 lat, — znającym jednak ustawę wiadomo, że edykt taki wymagany jest przez nią bezwarunkowo, odnośny zaś przepis ustawy cywilnej nie należy wcale do przestarzałych, reformowany był bowiem nowelą, wydaną po katastrofie w Ringteatrze. Humorystyki więc w edykcie wspomnianym wielkiej nie ma. Mamy natomiast prawdziwą humorystykę z dziedziny pocztowej do zanotowania. Na opasce, pod którą krył się *Przegląd prawa i administracyi*, napisano krótko adres: „Uniwersytet — Lwów". Na początku widocznie długo się zastanawiano, gdzie taki pan może mieszkać i zaniesiono wreszcie odnośną posyłkę do... Sądu powiatowego Sekcyi I. Tam go nie znaleziono, co listonosz na odwrotnej stronie zaznaczył uwagą: „w Sądzie pow. nieznany"! Poszła więc posyłka na dalszą tułaczkę, aż jakiś erudyt dopisał na adresie „Akademicka", a że Akademicka istotnie jest niedaleko uniwersytetu, więc nareszcie dowlókł się ów zeszyt *Przeglądu prawa i adm.* na uniwersytet!

Zabójstwo. Jan Schayer, szewc, zamieszkały w Zamarstynowie wraz z kochanką Michaliną Pokorą, przyjął w styczniu br. od komisaryatu miejskiego III dzielnicy na wychowanie półtoraroczną dziewczynkę Michalinę. Wczoraj wieczorem — w nieobecności Michaliny Pokory — rozpłakało się dziecię, a gdy upomnienia nie skutkowały, Schayer uniósł się gniewem i kawałkiem skóry, którą właśnie miał w ręce, uderzył dziecko w głowę tak silnie, że natychmiast zemdlało, a po upływie godziny wyzionęło ducha. Policya przyaresztowała Schayera i odstawi go do sądu karnego.

Ofiary emigracyi. Do Krakowa przybyła onegdaj partya zwróconych z granicy włoskiej emigrantów, przez niesumiennych agentów zwiedzionych i ogołoconych z funduszów. Partya ta składa się z 9 rodzin, liczących 38 osób, a są między nimi i małe dzieci. Wychodźcy pochodzą z Kamionki Strumiłowej. Wyprzedali ostatni dobytek, tak że dziś są żebrakami. W Krakowie pomieszczono ich na razie w zakładzie brata Alberta. Wychodźcy opowiadają smutne szczegóły o wyzysku, jakiego na każdym kroku padali ofiarą.

Deputacya z Czortkowa, która była u cesarza a także u ministrów Schönborna, Plenera i Jaworskiego, jako też u prezesa Koła Zaleskiego w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Czortkowie, powróciła już z Wiednia.

Deputacya m. Tarnopola, złożona z burmistrza dra Pohoreckiego, rzym. kat. proboszcza ks. Jahnera i dr. St. Glogiera przybyła do Lwowa i czyni starania, aby Rada szkolna krajowa zmieniła swą uchwałę w sprawie przeniesienia męskiego seminaryum nauczycielskiego z Tarnopola do Czortkowa. Deputacya przyrzeka w imieniu miasta wybudować wielki internat dla uczniów naucsycielskiego seminaryum, w którymby mógł być nad nimi rozwinięty ścisły nadzór i możnaby zapobiedz niezdrowym agitacyom wśród nich się szerzącym.

Z Przemyśla donoszą nam, że jeszcze dnia 5 z. m. przed nadejściem pociągu krakowskiego, zmarł nagle skutkiem wybuchu krwi, w poczekalni III kl. mężczyzna liczący lat około 50, słusznego wzrostu o rudawych wąsach pociągłej twarzy, ubrany w siwem suknem pokryty kożuszek, wysokie buty i siwy kapelusz filcowy. Władze do tej chwili nie zdołały dowiedzieć się nazwiska zmarłego a nikt z rodziny dotąd się nie zgłosił.

Dyrekcya gimnazyum w Brodach odnośnie do naszej notatki o oburzającym fakcie, jaki zaszedł podczas wieczorku, urządzonego w temże gimnazyum na cześć Szewczenki, zamieszcza w urzędowej *Gazecie lwowskiej* wyjaśnienie, że jeden uczeń przekroczył zakaz profesora, który kierował tą uroczystością i przedłużył (?) deklamacyę z Titara, gdzie konfederaci barscy są przedstawieni w świetle niekorzystnem. Ucznia tego pociągnięto do odpowiedzialności i ukarano surowo za przekroczenie i „zgoda i jedność, jaka istniała między Polakami i Rusinami, trwa dalej niezamącona!"

Wylewy. Z Brodów donoszą: Skutkiem nagłych roztopów śnieżnych, przerwaną została komunikacya drogowa na drodze z Brodów do Radziechowa w Stanisławczyku przez częściowe uszkodzenie mostu i grobli na Styrze, dalej między Stanisławczykiem a Toporowem przez przerwanie grobli w Manasterku, nareszcie na gościńcu Zabłotów-Toporów przez przerwanie mostu na kanale odwodnienia błot oleskich pomiędzy Rudą brodską a Rożniowem, tudzież przez zerwanie mostu w Toporowie.

Sprawcą zbrodni w Warszawie przy ul. Przyrynek, o której wczoraj donosiliśmy, jest Antoni Waszniewski, który przyznał się ostatecznie do niej. W kieszeniach jego znaleziono kilka kul rewolwerowych, których nie miał czasu zużytkować i dlatego najmłodsze dziecko ocalało.

XIII. kongres dla medycyny wewnętrznej został dnia 2. bm. otwarty w Monachium. W zjeździe bierze udział przeszło 300 uczestników. Minister bar. Feilitsch powitał zgromadzonych w imieniu rządu, burmistrz Brunner w imieniu miasta, a radca Bayer w imieniu uniwersytetu. Honorowym prezydentem wybrany został książę Ludwik Ferdynand, wice-prezydentami prof. Leyden (z Berlina) i Bollinger (z Monachium). Następnie wypowiedział radca Heubner (z Berlina) dłuższy wykład o surowicy leczniczej, jako środku przeciw dyfteryi. Mowca podniósł, że surowica zmniejsza procent wypadków śmiertelnych, że przy jej użyciu nie występują żadne niebezpieczne objawy i że z tego powodu można środek ten z najlepszem sumieniem polecić, dotychczasowe zaś rezultaty uprawniają do nadziei jeszcze korzystniejszych wyników.

Księżniczka Helena Orleańska narzeczona ks. Aosty, bratanka króla włoskiego, liczy lat 24, jest blondynką, smukłą, ma oczy niebieskie. Odznacza się żywą inteligencyą i nadzwyczaj łagodnym charakterem. Otrzymała gruntowne wykształcenie; zaliczyć ją można do najrozumniejszych księżniczek w Europie. Młoda oblubienica ks. Aosty jest zamiłowana we wszelkich sportach, świetnie jeździ konno, strzela i poluje. Wedle twierdzenia dzienników niemieckich w życiu jej był dramat miłosny. Kochała księcia Klarencyi, syna następcy tronu angielskiego; zmarły przedwcześnie młodzieniec wzajemnością jej odpłacał, połączyć się jednak nie mogli z powodu różnicy wyznania. Książę wprawdzie zaręczył się z księżniczką Teck, obecną żoną jego młodszego brata, ale do śmierci zachował w sercu obraz księżniczki Heleny, która ciężko przebolała to zerwanie, a następnie — zgon ukochanego. Czas przyniósł jej ukojenie i nową miłość w sercu wzbudził.

Narzeczony zaś ks. Aosta ma lat 26, jest pokaźnym szatynem o jaśniejszej brodzie i uchodzi za świetnego *causeur'a*. Studya swoje odbywał w akademii artyleryi w Turynie i jest obecnie pułkownikiem stojącego w temże mieście pułku artyleryi. Książe posiada znaczny majątek i wielkie dobra we Włoszech i Belgii. Obecnie mieszka w pałacu swojej matki w Turynie, którego odrestaurowanie kosztowało przeszło dwa miliony. Gdyby ks. Neapolu, dziedzic korony włoskiej, umarł kawalerem, albo bez potomstwa, ks. Aosta byłby pretendentem do tronu włoskiego.

Katastrofa. W Monte Pulciano, jak telegrafują, zawaliła się starożytna twierdza wśród niesłychanego łoskotu, burząc przytem okoliczne domostwa. Pod gruzami zginęło jedno dziecko, a kilka osób odniosło ciężkie uszkodzenia. Z nastaniem deszczów spodziewają się dalszego rozpadania się murów.

Spalenie czarownicy. W Clonwel, w Irlandyi toczy się przed sądem następująca sprawa: Michał Cleary, Pat Boland, Marya Kennedy i czterej synowie tej ostatniej oraz Ahearne oskarżeni są o rozmyślne zabójstwo, popełnione na osobie pani Cleary w d. 14 marca. Oskarżony Michał Cleary jest mężem zamordowanej ofiary, a Pat Boland jej ojcem. Wszyscy oskarżeni należą do klasy drobnych dzierżawców, którzy stanowią rdzeń ludności irlandzkiej. Ofiara była chorą — miała febrę, być może influenzę. Znachorzy oświadczyli, że nieczysta siła owładnęła ciałem chorej, którą też zaczęto leczyć ziołami i urokami. Ale ani leczenie, ani modły, ani zażegnywania nie pomagały. Wreszcie zdecydowano się użyć przeciwko dyabłowi środków gwałtownych. Kierując się radami znachorów, Michał Cleary przygotował nowe leki. Gdy żona odmówiła wypicia takowych, oskarżeni podnieśli chorą i trzymając ją nad ogniem, wyklinali z niej nieczystą siłę. Gdy nazajutrz nieszczęsna nie chciała zjeść chleba umoczonego w napoju, Michał Cleary posmarował ją naftą i przy pomocy innych oskarżonych usiłował ogniem wypędzić czarownicę. Płomienie ogarnęły ciało znękanej ofiary przesądu; po kilku chwilach przestała ona żyć, a Michał Cleary objawiał radość, że teraz wróci mu żona czysta, gdyż czarownica już spalona...

Ostatnia czarownica spaloną została w Anglii sądownie w r. 1712. Niemniej przesąd o „nieczystej sile", o „czarach" istnieje do dziś dnia po wsiach. Przed 20 laty są dy kilkakrotnie rozpatrywały sprawy, w których kij i rózga były używane w sposób zbyt gwałtowny dla wypędzenia dyabłów. Sprawa w Clonmel, w której głupota zrodziła morderstwo, jest tak wyjątkowym faktem, jakiego kronika kryminalna nie pamięta.

Śledztwo przeciw generałowi Annenkowowi. Komisya śledcza, ukończyła swe prace w sprawie sprzeniewierzeń i nadużyć popełnionych w ciągu ostatnich lat pięciu przez tego dygnitarza rosyjskiego państwa i wykazała przytem jak w Moskwie wyglądają zbliska ci dobroczyńcy cierpiącego ludu, jeżeli car pozwoli, aby z nich zdarto maskę obłudy. Wszędzie dzieją się nadużycia, nigdzie jednak bezczelność w rabowaniu publicznego grosza w biały dzień, wśród dźwięków hymnu „Boże caria chrani" nieodbywa się tak prosto, tak naturalnie i niemal obowiązkowo, jak śród dziatwy świętej matuszki Moskwy, nigdzie też w sferach rządzących, niespotykamy, niemówiąc już o nadużyciach, ale wprost tyle złodziejstw, podporządkowanych systematycznie pod państwowe ustawy, które zdają się być wyrazem starej mongolsko tatarskiej zasady: gnębić i rabować. Kto pamięta czasy straszliwego głodu w Rosyi w r. 1890 i 1891 — gdzie zdarzały się liczne wypadki nawet ludożerstwa, temu nazwisko generała Annenkowa, obcem być nie może. Za działalność w komitecie głodowym, mianował car Aleksander III Annenkowa generałem piechoty i ozdobił pierś jego krzyżem andrejewskim z brylantami. Otóż obecnie śledztwo wykryło, na czyjej piersi spoczął najwyższy order carski.

Gdy widmo głodu ukazało się we wschodnich prowincyach Rosyi, car wyznaczył ze skarbu państwa zwrotną zapomogę w kwocie 10 milionów rubli dla rozpoczęcia różnych robót publicznych, któreby głodnym zarobek dały, a część tej kwoty na jednorazowe zasiłki dla cierpiących. Komisya złożona z członka senatu Abazy i ministrów Wyszniegradzkiego i Durnowa udzieliła gen. Anenkowowi zupełne pełnomocnictwo, kontrola zaś i rachunki miały być później dokonane. Ile Anenków wydał z pierwszych dwóch milionów, do dziś nikt nie wie, zapomogi były bowiem rozdawane bezpośrednio przez jego agentów, lub też za pomocą ziemstw i urzędów powiatowych, które się pokwitowaniami odbiorców wcale nie wykazały. Przez cały rok 1892, wydawał Anenkow miliony i to tak bez rachunku, że ministerstwo skarbu zważywszy zbliżającą się porę obfitych plonów, zażądało zastanowienia przedsięwziętych robót publicznych, na których gospodarka Anenkowa, przewyższała nawet ową sławną niegdyś z nadużyć Strusbergowską. Generał rozporządzał samowolnie kosztorysami robót i samodzielnie określał wysokość kwot potrzebnych w tym celu; tak np. na budowę składów i elewatorów zbożowych wyznaczył 2 miliony, na drogę bitą z Noworosyjska do Suchumu 2 miliony. Prócz tego rozpoczęto poręby w lasach państwowych z których sprzedaż drzewa miała pokryć wydatki i jeszcze wysokie sprowadzić nadwyżki. Poręby te miały być dokonane na przestrzeni 12 do 16 tysięcy dziesiatyn i wydatki tedy zostały oznaczone z góry na 3 miliony rubli a dochody na 3,600.000 rs. zwyżka zaś miała wpłynąć do kas państwa. Ale, o dziwo, już w listopadzie 1892 r. dziesięć milionowy kredyt został wyczerpany, tysiące rodzin wyginęło z głodu, zarazę cholery sprowadziła nędza a p. Annenków zażądał nowych kredytów, aby załatać coraz nowe dziury w administracyi robót publicznych i dalej przychodzić z pomocą nieszczęśliwym. Ukazem carskim z 26 listopada 1892 r. dozwolono dalszy kredyt 700,000 złr., który miał być pokryty do 1 maja 1893, sprzedażą drzewa z poręb i drugi jeszcze kredyt na 869,386 rs., którą tą kwotę Annenkow wykazał jako absolutnie potrzebną.

Mimo tych niemal dwóch nowych milionów gen. Annenków przedłożył bezpośrednio carowi w sierpniu 1893 r. memorandum, w którem zażądał 401.707 rs. na dokończenie drogi bitej z Noworosyjska do Suchum. Kwotę tę car kazał mu udzielić tytułem pożyczki, z tej kwoty jednak dopiero 31 grudnia 1894. Annenkow raczył zwrócić skarbowi 140.534 rubli. Już jednak w r. 1893 car wydał rozkaz przeprowadzenia ścisłej rewizyi rachunków i zbadania działalności pełnomocnika komisyi gł.dowej, a gdy w końcu r. 1893 zażądał on znów pożyczki 1,316.265 rubli, jakoby na zapłacenie przedsiębiorców różnych robót, nawet względnej na takie sprawki komisyi, wydał się ten postępek niesłychaną bezczelnością i biorąc się sumiennie do dzieła, wykazała ona carowi wszystkie sprzeniewierzenia i nadużycia Annenkowa. Car po przeczytaniu sprawozdania komisyi, oburzony postępowaniem swego ulubieńca, napisał własnoręcznie na marginesie raportu „To jest wprost bezczelne" i polecił śledztwo prowadzić dalej. Tu jednak dopiero występuje ta bezczelność generała w całej swej pełni. Komisyi na każdym kroku stawiał on takie trudności, iż część tylko kradzieży odkryć mogła. Cała klika gubernatorów, członków ziemstwa, naczelników powiatowych itp. agentów generała, starała się utrudniać zadanie komisyi, bądź odmawiając właściwych wyjaśnień, bądź niszcząc kontrakty i dokumenty, wzniecając w archiwach pożary itp. Mimo to jednak zebrane mozolnie dowody wystarczają na oddanie Annenkowa pod sąd.

Pp. Żelazowskich dotknął bolesny cios przez śmierć ich ukochanego synka, Miecia.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpili jako członkowie wspierający hr. Ignacy Korwin Milewski i wiceprezydent dr. Marchwicki.

Towarz. politechniczne odbyło wczoraj czwarte z rzędu walne zgromadzenie dla dokonania wyboru nowego zarządu. Prezesem został wybrany: Ludwik Goltental, zast. Bron. Pawlewski; członkami zarządu: Bałaban Jak., Czaykowski Mik., Dziślewski Roman, Bieńkowski Feliks, Fiedler Tad, Grzębski Edmund, Kossuth Stefan, Peżański Grzegorz, Piekarski Kazimierz; członkami komisyi lustracyjnej: Sikorski Tadeusz, Kowalczuk Michał, Kasprzycki Piotr, zastępcami Jaegerman Józef i Libański Edmund; członkami sądu polubownego: Edmund Bartmański, Jan N. Franke, Rom. bar. Gostkowski, Sylw. Gawryszkiewicz, Andrz. Kędzior, Mich. Kowalczuk, Adolf Kuhn, Stefan Łyszkiewicz, Bogdan Maryniak, Winc. Rawski, Józef Rychter, Tad. Sikorski, Karol Skibiński Aug. Sołtyński, Jul. Zacharjewicz, Rom. Zalozięcki.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek przedstawienie składane na dochód stowarzyszenia dziennikarzy polskich z współudziałem pp. Kozłowskiej, Myszugi, Jeromina, prof. Neuhausera oraz artystów sceny lwowskiej.

Dziennikarskie programy są — jak wiadomo — wytworem danej chwili, więc też i w programie piątkowego przedstawienia, zapowiedzianego na dochód Towarzystwa Dziennikarzy Polskich, zaszły w ostatniej chwili pewne, korzystne zmiany. Prócz produkcyi wokalnych: panny Maryi Kozłowskiej (arya z „Dinory"), Jeromina („Pieśni Polskie") i Myszugi (arya z „Faworyty") usłyszymy tedy „Najnowszy Monolog" pana Gustawa Fiszera, tającego uporczywie właściwy tytuł swego utworu, nieznanego do tej pory publiczności tutejszej a nadto ujrzymy jednoaktowe sztuki: Przybylskiego, Sienkiewicza i Wołowskiego, obsadzone pierwszorzędnemi siłami naszej sceny. Cały świat piękny naszego grodu wybiera się na piątkowe przedstawienie. Tak by przynajmniej wnosić należało przeglądając listę osób, zamawiających loże i miejsca pierwszorzędne. Niestety, ilość lóż parterowych i pierwszego piętra istniejących w naszym teatrze okazała się tym razem za szczupłą.

ZAZDROŚĆ.

Apologia

przez Alfonsa Daudet'a.

W pewnym starożytnym i wspaniałym zamku z epoki Ludwika XV. zainstalował się szczur. Lecz naraz w pośród tych bogactw truje się okruszynkami arszeniku, rozsypanemi na spodzie szafy. I gdy tak męczy się i wije w okropnych kurczach, przychodzi doń drugi szczur w odwidziny i pyta z gorzkim i żółtym uśmiechem:

— Jakże ci się tu powodzi?

— Doskonale! — wzdycha zatruty z grymasem śmiertelnym.

I przezwyciężając straszne boleści wewnętrzne, poczyna przed swoim gościem popisywać się bogactwami i zapasami żywności aż do wiosny.

Gościa ogarnia szalona zazdrość.

— A ty, jak się masz? — pyta gospodarz.

— Wybornie! — odpowiada gość, przechodząc z żółtego w kolor zielony, chory już z zazdrości i wściekłości.

Nagle zauważywszy, że zatruty mieni się i wije, pyta:

— Cóż tobie? Wydajesz się być chorym?

— Ależ nie! — odpowiada gospodarz. — Skądżeby? Takie wspaniałe mieszkanie i takie zapasy... Lecz to ty musisz być chorym, wyglądasz okropnie...

— O! nie, nie — zaprzecza gość — nic mi nie jest, mała niedyspozycya wątroby...

Lecz ból przemógł już obu i nie mogli kryć już swych męczarń, które niemi szarpały.

Cierpiał jednak bardziej i pierwej umarł... zazdrosny.

Ostatnie wiadomości.

Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do wiedeńskiej Rady miejskiej zyskali antysemici z 7 mandatów 4 nowe. W ten sposób posiadają w Radzie miejskiej 64 przedstawicieli (liberały 74 i to w znacznej części niepewnych). Liberałowie członkowie Rady i delegacyi naradzają się gorączkowo, ale trudno im coś postanowić. Radykalniejsi żądają złożenia mandatów, a więc ponownych walnych wyborów, aby ogół ludności orzekł, czy godzi się na sytuacyę przez ubogich żydów, urzędników i nauczycieli stworzoną. Na to się nie godzą ci, którzy nie są pewni ponownego wyboru. Frakcya Silberera proponuje kompromis, niewiadomo jeszcze jaki.

Przy wyborach do Rady miejskiej w Salcburgu ponieśli liberały także w 2 kuryi zupełną klęskę.

Praw. Wiestnik donosi, że porucznik gwardyi konnej, Szyszkin, został mianowany adjutantem dowodzącego wojskiem okręgu wojennego warszawskiego.

Łobanow otrzymał najwyższy order papieski Zbawiciela.

„Rosyjska Ajencya telegraficzna“ podaje wiadomość ze źródeł chińskich, iż niepogoda, choroby wśród armii japońskiej, oraz wylewy rzek utrudniły w najwyższym stopniu dalsze prowadzenie wojny i wpłynęły pomyślnie na bieg układów pokojowych. Z drugiej strony szczególnie osłabiło nadzieję zawarcia pokoju żądanie Japończyków, aby wypłacone zostało odszkodowanie wojenne w kwocie 400 milionów zł. z tem, że Pekin będzie zajęty przez załogę japońską, aż do zupełnego wypłacenia kontrybucyi, oraz żądanie ustąpieniu części Mandżuryi.

W sprawie warunków pokojowych i żądań Japonii, jak również i domysłów, czynionych w pewnych kołach co do ewentualnego wyniku układów pomiędzy Chinami i Japonią, zwraca *Journal de St. Pétersb.* uwagę, iż należy w obecnej chwili przyjmować odnośne wiadomości z pewną ostrożnością. Rokowania wstępne nie posunęły się jeszcze tak daleko, aby można czynić domysły, którymby wypadki zaprzeczyć nie mogły.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 4. kwietnia.

Wciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów po końcowem przemówieniu referenta Abrahamowicza, uchwalono paragraf 83. w brzmieniu komisyi wraz z dodatkiem posła Szczepanowskiego. Uchwalono również rezolucyę Nitschego, wzywającą rząd do przedłożenia projektu, według którego autonomiczne kasy oszczędności powiatowe i gminne opodatkowywane mają być na przyszłość według stopy procentowej przedsiębiorstw zarobkowych, a nie, jak dotychczas, według stopy procentowej fundacyj.

Paragrafy 84, 85 i 86 przyjęto z poprawkami Doblhoffa i Tekly'ego. Paragrafy 87, 88, 89 i 90 przyjęto bez debaty.

Na końcu posiedzenia wniósł minister handlu projekt ustawy o oddaniu Bośnii i Hercegowiny wybudowanej z kredytu okupacyjnego kolei z Brodu do Zenicy, tudzież kolei między sławońskim Brodem a bośniackim Brodem.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dziś, a potem jeszcze ostatnie przed świętami w piątek.

Reforma wyborcza.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 4. kwietnia.

Dowiaduję się, jako o fakcie pewnym, że br. Dipauli złożył swój urząd członka podkomitetu dla reformy wyborczej.

Ta rezygnacya br. Dipauli'ego jest w związku z wypadkami w subkomitecie, a mianowicie z zajęciem stanowiska innych członków subkomitetu wobec znanego wniosku Dipauli'ego, dotyczącego prawa wyborczego, najniżej opodatkowanych.

Wystąpienie Dipauliego z subkomitetu jest w każdym razie wypadkiem senzacyjnym, ponieważ oznacza niespodziewany zwrot obrad w subkomitecie.

Br. Dipauli, jak to już z przebiegu obrad w komisyi dla reformy wyborczej było widocznem, był konsekwentnym w swoich żądaniach, niczem nieugiętym, niewdającym się w żadne kompromisy i cieszącym się w komisyi dla reformy wyborczej wielką liczbą zwolenników. Ze względu na tę ostatnią zwłaszcza okoliczność, wystąpienie Dipaulego z subkomitetu, jeżeli Dipauli przy rezygnacyi swej wytrwa, możnaby uważać za niedobrze wróżące dalszym pracom subkomitetu.

Telegramy.

Wiedeń d. 4. kwietnia.

Aresztowano tu wczoraj niejakiego Józefa Ledochowskiego pod zarzutem kradzieży. Ledochowski liczy lat 46 i ma być synem pułkownika Ledochowskiego, który brał czynny udział w powstaniu z roku 1831 i następnie przez Moskali ujęty, na Sybir zesłany został. Aresztowany wczoraj Józef Ledochowski ma posiadać majątek, który jednakże musiał porzucić, gdy z powodów politycznych uciekł z Królestwa Polskiego.

Budapeszt d. 4. kwietnia.

Woda w Dunaju podnosi się ustawicznie i w Mohaczu dosięgła już tej samej wysokości, jaką miała przed powodzią w r. 1876. Cisa wzbiera gwałtownie a położenie jest bardzo krytyczne w całej dolinie tej rzeki. Wały nadbrzeżne dotychczas są nienaruszone. Rzeka Marosz wystąpiła z brzegów, zalała miasto Maros-Vasarhely, zerwała mosty i groble. Wał kolejowy stoi pod wodą.

Budapeszt d. 4. kwietnia.

Policya tutejsza wydała wczoraj notę, w której podnosi, że wszystkie okoliczności przemawiają za tem, iż prawdopodobnie nikt inny, tylko redaktor Szeles podłożył bombę koło pomnika jenerała Hentziego. Poczyniono więc stosowne zarządzenia, celem schwytania Szelesa.

Bukareszt d. 4. kwietnia.

Parlament przyjął konwencyę między Rumunią, Austro-Węgrami i Rosyą w sprawie żeglugi na Prucie. Z prowincyi donoszą o wylewach Prutu i wielu małych rzek.

Sofia d. 4. kwietnia.

Wedle *Swobody* wysłał Stambułow do Bismarka depeszę z życzeniami i otrzymał telegaficzną bardzo przyjaźną odpowiedź.

Belgrad d. 4. kwietnia.

Królowa Natalia przybędzie tu 10. bm. Przygotowują dla niej wspaniałe przyjęcie.

Petersburg d. 4. kwietnia.

Z powodu poważnego stanu carowej będzie koronacya odłożoną. Carowa pragnie przepędzić lato w Jałcie, jakoż minister dworu Worończow-Daszków już na Krym wyjechał.

Co do zmiany w ministerstwie spraw wewnętrznych car jeszcze nie powziął decyzyi. Durnowo jeszcze się nie podał do dymisyi, ale uważają ją za niezawodną. Towarzysz jego Szipiagin ma otrzymać posadę naczelnego administratora komisyi dla suplik do cara, więc nie zostanie ministrem. Mówią wiele o Plehwem, a nawet o Szuwałowie jako przyszłym ministrze spraw wewnętrznych.

Berlin d. 4. kwietnia.

Jest już pewnem, że ambasadorem rosyjskim w Berlinie zostanie br. Osten-Saken, a niemieckim w Petersburgu ks. Radolin, którego car bardzo uprzejmie akceptował.

Socyaliści przygotowują na 1. maja powszechną demonstracyę przeciw ks. Bismarkowi.

Berlin d. 4. kwietnia.

Berl. Tageblatt otrzymał wiadomości, wedle których Francuzi już poczęli kampanię na Madagaskarze, a gdzieniegdzie krajowcy nawet ich wyprzedzili. Eugeniusz Wolf telegrafuje z Madagaskaru d. 1. bm.: Howasi wypędzili kupców francuskich z Morondawy. Sakalawasi zaś Hindustańczyków (stojących pod opieką angielską). Eskadra francuska wzięła pospołu z piechotą szturmem Marovoay, Liopisca, Mahabo i Betsibolla, i zabrała dwie armaty. Dowódzca Howasów poległ; Francuzi żadnej straty nie ponieśli. (Miejscowości te leżą na północnym zachodzie wyspy w górę rzeki Mojanga). Jak słychać, ale pewnem jeszcze nie jest, mieli marynarze francuscy zdobyć fort Daupkin (na południowowschodnim rogu Madagaskaru.) Stan zdrowia wojsk francuskich jest pomyślny.

Madryt d. 4. kwietnia.

Marszałek Martinez Campos ruszył dziś w drogę na Kubę. Na dworcu żegnały go liczne tłumy entuzyastycznymi okrzykami.

Waszyngton d. 4. kwietnia.

Tutejsza ambasada japońska otrzymała zawiadomienie, że rokowania pokojowe rozpoczęły się na nowo.

Londyn d. 4. kwietnia.

Rząd usiłuje przez ministerstwa handlu i spraw wewn. doprowadzić do tego, aby sprawę powszechnego strejku robotników szewskich oddano pod sąd polubowny.

Porta zaprotestowała przez tutejszego ambasadora swego przeciw temu, aby w Egipcie utworzony trybunał najwyższy, z samych Europejczyków złożony, któryby także poddanych tureckich sądził.

Londyn d. 4. kwietnia.

Z Tamby (na Kubie) donoszą: Osławiony rebellant Mazeo wylądował tu z 37 oficerami, oddziałem wojska i 3.000 karabinów. Uderzył na oddział hiszpański, pobił go i wziął 300 żołnierzy w niewolę.

Londyn d. 4 kwietnia.

Na dorocznem walnem zebraniu członków stowarzyszenia bimetalistów miał Balfour długą mowę, w której omawiał teraźniejsze stosunki ekonomiczne z powodu drożenia złota i oświadczył, że zdaniem jego wobec tej sytuacyi krytycznej, jaka jest w Ameryce, Niemczech i Francyi, będą musieli monometaliści porozumieć się z bimetalistami i zawrzeć z nimi jakiś kompromis, celem naprawienia teraźniejszego stanu rzeczy, nie dającego się już dłużej utrzymać.

Dział ekonomiczny.

— **Ankieta cukrowarników.** Wiedeń d. 4. kwietnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Z wczorajszego siedmiogodzinnego posiedzenia ankiety przedewszystkiem wielką uwagę zwróciły wywody eksperta Hodeka, prezesa związku czeskich przemysłowców cukrowarnianych, który dowodził, że obecną krizis cukrową sprowadzili sami fabrykanci cukru, gdyż zanadto wyśrubowali w górę ceny buraków.

— **Zjazd przemysłowców w Poznaniu** odbędzie się tego roku w lipcu podczas wystawy. Zawiązał się już komitet zjazdu. Donosi o tem *Dźwignia* w korespondencyi z Poznania. Mamy nadzieję, że przemysłowcy nasi wezmą liczny udział w tym zjeździe.

— **Towarzystwo producentów naftowych** celem zapobieżenia spadkowi cen surowca i uchylenia zagranicznej konkurencyi zawiązuje się we Lwowie. Wybrano już komitet, mający się zająć ułożeniem statutów.

— **Wiedeńska „Creditanstalt“** odbyła wczoraj walne zgromadzenie, na którem przyjęto bilans, oznaczono dywidendę w kwocie 19 zł. i powiększono liczbę członków rady zawiadowczej z 16 na 19.

— **Produkcya buraków.** Angielski *Board of Trade Journal* podaje produkcyę ogólną buraków cukrowych w Europie za rok 1893/94 na 3.894.303 tonów czyli na 4,673,193.600 klgr. Ilość ta rozkłada się jak następuje: Niemcy: 1,393.374 t. Austrya 841.809 t., Rosya 660.000 t., Francya 579.111 t., Belgia 235.000 t., Holandya 75.000 t., a reszta krajów razem 111.000 tonów. Na rok 1894/95 ten sam dziennik oblicza produkcyę na 4,675.000 tonów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4. kwietnia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 22150 do 224·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassk a po 200 zł. w. a. 336·— do 341·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 450·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 2 0 zł. 203·—

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 100·50 do 101·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·70 do 101 40. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (1. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·90 do 98·60. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyi nego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·80 do —·—. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·20 do 98·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 26.— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·70 do 5·80. Napoleondor 9·64 do 9·74. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·30·50 do 1·31 80. 100 marek niemieckich 59·50 do 60·—

Wiedeń d. 4. kwietnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 413·50, węgierski bank kredytowy 476·50, anglobank 172·75, länderbank 293·90, koleje państwowe 453 75, lombardy —·—, elbetha 318·25, akcye żytoniowe 248·50, alpiny 87·—, renta majowa 101·75, węg. renta złota —·—, węgiersk. renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·30, losy tureckie 83·40, unionbank 333·25. marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 4. kwietnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 254·40 (412·52), lombardy 47·50 (113·26), węgierska renta złota 102·90 (123·54), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 4. kwietnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 243·50 (413·63), lombardy 95·25 (112·75), węg. renta złota 103·— (123 66), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Wiedeń 4. kwietnia. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 1241, węgierskich 2630, niemieckich 1821 razem 5692 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 54 — 56, 58, 61, węgierskie 52 do 56, 58, 60, 62, 63, niemieckie 56 do 58, 60, 62, 65, 67, za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 4. kwietnia. Na wtorkowy targ do wieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1376 sztuk.

Płacono 38 do 40, 42, 43, zł. za 100 kil'o wagi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4. kwietnia.

Hotel Żorża. W. mrgb. Goodon z Niezuchowa, K. Agopsowicz z Chomiakówki, M. Zaleski z Podola ros., J. Zarzycki z Siedlisk, G. Mac Jutosh ze Stryja, M. hr. Wolański z Pauszówki.

Stan powietrza. Wczoraj po południu padał śnieg, dziś rano opadu nie było, mgła silna.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 757 0 mm.

Prognoza na dobę dnia 5 kwietnia b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości około 3·0 m/sek

Średnia temperatura doby około 0·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 85%.

Opad, śnieg z deszczem.

Dziś dnia 5 kwietnia: Wincentego. — Zacharya Pr.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd

„Hotel europejski“

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wyskim poważaniem

Albert Szkowron i Sp.

właśc. Hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych 905

Dr. Kazimierz Podlewski

b. lekarz pr. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie

ordynuje od 11—12 i od 3—5

ul. Chorążczyzny 16.

Jakób Schenker

jeneralny reprezentant tow. asek. „Victoria“

we Lwowie ul. Sykstuska l. 22 I. piętro, wyrabia **pożyczki** hipoteczne i osobiste pod bardzo korzystnemi warunkami i udziela wszelkich potrzebnych informacyj

---

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·0
Husiatyna p. Haliez	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Haliez	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	9·56	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38	.	.
	.	.	9·25	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·25	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacza, Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·05	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

25

Polacy i Węgrzy.

(1848—1849.)

Przez

Stanisława Schnüra-Pepłowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Stary Arad leży na prawym brzegu rzeki Marosz, nowy Arad i twierdza na lewym. Była to forteca niezbyt wielka, lecz trudna do zdobycia, już to z powodu swego położenia, gdyż z trzech stron okrążała ją rzeka, z czwartej zaś trudne do przebycia bagna i moczary, już też z powodu swych silnych warowni, zasobnych w kazamaty i w dobrze zaopatrzone składy żywności. Twierdza ta, jak już wspomnieliśmy, pozostawała w ręku Austryaków. Na czele załogi, złożonej z ośmiu kompanii piechoty, z jednego plutonu ułanów i ze stosownej ilości artyleryi, został jenerał Berger. Oddziałem oblężniczym dowodził natomiast podpułkownik Marjany, człowiek młody, osobiście odważny, ale bez nauki i jakichkolwiek zdolności militarnych. Korzystając przeto z przybycia legionu polskiego do Stanego Aradu, w dniu trzeciego grudnia, postanowił zaraz najbliższej nocy przypuścić szturm do fortecy. Atak ten wykonany bez należycie obmyślanego planu i bez dostatecznych przygotowań, naraził wojsko węgierskie na znaczne straty, a nadto Austryacy bombardowali przez kilka godzin z rzędu Stary Arad, skutkiem czego wiele domostw legło w gruzach, lub stało się pastwą płomieni. Legion polski odbył zaszczytnie ten chrzest ogniowy. Gdy bowiem wojska węgierskie umykały w popłochu pod ogniem z dział warowni, jedni Polacy, cofając się w porządku i z zimną krwią starego żołnierza, zakrywali odwrót całego oddziału. Odwaga ta usposobiła korzystnie ludność Aradu na rzecz legionistów, których przyjmowano z największą serdecznością. Ale gościnność madiarska, z której legion przez całe dwa miesiące korzystał, nie wyszła na korzyść naszej młodzieży. Za przykładem Wysockiego i jego otoczenia, którzy bawili się w najlepsze, hulała i młodzież, poświęcając zabawie i miłostkom z ognistemi Węgierkami wszelkie wolne od służby chwile.

„Pomału zaczęła się zawiązywać największa niesubordynacya, a potem i demoralizacya — jak twierdzi organizator legionu, Bułharyn.— Nie szanowano oficerów, żartowano z komendanta, porywano się na oficerów i na przełożonych. Wpadano nawet z bronią w ręku do kwatery komendanta Wysockiego. Nigdy komendant nie był więcej niestosownie dobranym dla tej dzielnej młodzieży jak Wysocki. Ciągle proszący, stękający i narzekający, nieukontentowany, o ledwie niezawsze płaczący, wyrzucał dzielnej młodzieży, że on jest dla nich tak grzeczny, tak dobry, a oni dla niego niegrzeczni, nie słuchają. Słowem nic żołnierskiego, nic energicznego...“

Co dziwniejsze jednak, iż Wysocki, który w Paryżu uchodził za zdolnego teoretyka, żadnej nie przykładał wagi do zawodowego wykształcenia swych podkomendnych, którzy później posunięci na stopnie oficerskie zdradzali brak znajomości najpierwotniejszych zasad sztuki wojennej. Wina Wysockiego była tem większa, iż dowodził kwiatem młodzieży polskiej, która nietylko biła się dzielnie, ale częstokroć dokazywała istnych cudów waleczności. Czynniejszym od Wysockiego był kapitan Poniński, który z pomocą efektów, pozostawionych przez kawaleryę austryacką w Starym Aradzie zaczął formować szwadron ułanów. Oddział ten, którego organizacyę gorliwie popierał Marjassy, znaczne też niebawem Węgrom oddał usługi.

Tymczasem w połowie grudnia (dnia czternastego t. m.) przyszło pod murami Aradu do ponownej rozprawy. Od strony Temeszwaru zbliżał się do twierdzy austryacki jenerał Leiningen wiodąc z sobą pod silną osłoną świeże zapasy żywności i amunicyi. Marjassy zaatakował Leiningena. Jakkolwiek siły węgierskie przewyższały tym razem Austryaków, Marjassy poniósł ponowną klęskę. Stracił prawie wszystkie działa i w nieładzie cofnął się do Starego Aradu. Artylerya, piechota, kawalerya, słowem cały oddział węgierski, tłoczył się na most w największym pospiechu i nieporządku. Jedna tylko garstka Polaków, ustępując krok za krokiem, gdyby na placu ćwiczeń, osłaniała odwrót swych towarzyszów broni, choć jazda austryacka groziła im odcięciem drogi do mostu. Tożsamo odznaczył się w tej bitwie świeżo utworzony oddziałek ułanów, którzy strzegli przeprawy pozostałych dział na promie, stojąc wśród najtęższego ognia z armat fortecznych. Ponowne, trzydniowe bombardowanie Starego Aradu przez Austryaków było następstwem tego niefortunnego starcia. Sprawcę tej klęski, Marjassego, odwołano przysyłając natomiast do kierowania robotami oblężniczemi jenerała Galla, który dawniej służył w inżynieryi austryackiej i znał szczegółowo aradzką twierdzę.

Gdy pod murami Aradu grzmiały już działa, w Ołomuńcu król Ferdynand V. złożył koronę swych przodków, wieńcząc nią młodzieńcze skronie ośmnastoletniego bratanka, Franciszka Józefa. Akt ten, dokonany w dniu 2. grudnia tegoż roku, był dziełem stronnictwa dworskiego, dążącego do przywrócenia stosunków, jakie panowały w monarchii Habsburgów przed wypadkami marcowymi a opierającymi swą potęgę na sile zbrojnej. Ustępujący monarcha, acz nie grzeszył liberalnemi zasadami, był dobrotliwym, wahającym się. Chciał być spokojnym wobec swego sumienia — lękał się krwi przelewu. Przeciwnie, stronnictwo owe miało wszelkie podstawy do przypuszczenia, że młodziuchny władca i matka jego, energiczna arcyksiężna Zofia, łatwiej dadzą się nakłonić do użycia najskrajniejszych środków. Ferdynand składając koronę, podawał jako powód tego postanowienia „potrzebę sił młodszych w celu pomyślnego przeprowadzenia dzieła gruntownego przeobrażenia formy państwowej“. Natomiast młodzieńczy cesarz wyrażał „silne postanowienie utrzymania blasku korony“, licząc w tej mierze „na doświadczoną odwagę, wierność i wytrwałość sławnej armii“. Równocześnie mianował swym namiestnikiem w krajach korony Świętego Szczepana księcia Windischgrätza, dając mu nieograniczone pełnomocnictwo celem „ukarania węgierskich powstańców....“

Zmiana w osobie panującego, przyjęta dość obojętnie przez kraje dziedziczne monarchii, spotkała się w Węgrzech z oporem zasadniczej natury. Krok ten, niegodny z konstytucyą, piętnowano mianem intrygi w łonie domu panującego, zaś Władysław Madarass w dniu siódmego grudnia t. r. przedstawił w sejmie sprawę abdykacyi temi słowy: „Mamy dziś — mówił — byłego króla, króla wyposażonego pełnomocnictwem i króla nieletniego. Pierwszy, Ferdynand, sam oświadczył, iż niezdolnym jest do rządów; drugi Jellachich, podły rozbójnik i buntownik, oddalony przez kamaryllę, która w jego miejsce zamianowała Windichgrätza; trzeci Franciszek Józef jest jeszcze nieletnim młodzieńcem....“ Wśród tego rodzaju enuncyacyi, wygłaszanych przez posłów, zaliczających się do rozmaitych stronnictw, połączone Izby sejmowe zgłosiły uroczysty protest przeciw abdykacyi Ferdynanda. Sejm opierając się na konstytucyi oraz na prawach zasadniczych narodu „postanowił w imieniu narodu a oraz zalecał władzy kościelnej, cywilnej i wojskowej, armii, mieszkańcom Węgier i krajów z niemi połączonych: by wierni swym obowiązkom konstytucyjnym, nikomu nieupoważnionemu do tego przez sejm lub ustawę nie byli posłusznymi, by wszelkie wmięszanie się w sprawy krajowe, uważali jako uzurpacyę i pod prawowitym sztandarem wierności dla kraju, uważali za swój święty obowiązek obronę ojczyzny wobec uzurpacyi, obcej interwencyi i nieprzyjacielskiej napaści. Kto inaczej postępuje, jest zdrajcą kraju“.

Zmiana władcy nie była niedogodną dla tych wszystkich, którzy swe rewolucyjne zamysły lubili otaczać pozorami lojalności. Od dnia trzeciego października tego roku kraj pozostawał w otwartej walce z królem, obecnie jednak nawet najżarliwsi poplecznicy dynastyi chwytali za broń, walcząc rzekomo za prawa „niesłusznie pozbawionego korony“ Ferdynanda...

Właściwa kampania przeciw Węgrom rozpoczęła się dopiero w połowie grudnia zaczepnem działaniem ze strony Austryi. Wojska cesarskie posuwały się bez przeszkody w głąb kraju, Węgrzy ustępowali bezustannie. Pod Wieselburgiem usiłował wprawdzie Görgei stawić czoło Austryakom, ale po krótkim oporze cofnął się pod Jaworzyn (Raab), nad którego umocnieniem pracowano już od kilku tygodni. Tu też miał mu pospieszyć z pomocą Perczel, dowodzący armią nad Drawą operującą. Perczel jednak, zatrzymywany przez korpus Nugenta, nie mógł nadążyć na czas oznaczony, zaś nadzwyczaj silne mrozy spowodowały, iż lód stanął na Jaworzynie, ułatwiając nieprzyjacielowi obejście węgierskiej pozycyi. Görgei opuścił przeto Jaworzyn cofnął się pod Babolnę, gdzie po złączeniu się z Perczelem chciał przyjąć bitwę. Tymczasem Perczel robity został pod Mórem przez przeważne siły Jellachicha, gdyż Görgei nie przysłał mu umówionych posiłków i resztki jego korpusu oparły się aż w Budapeszcie. Inne korpusy wojsk cesarskich zajęły również prawie bez oporu wyznaczone sobie stanowiska. Jedynie w Siedmiogrodzie nie wiodło się Austryakom. I nie dziw, gdyż dowództwo wojsk narodowych w tym kraju powierzył rząd Bemowi, którego Michelet słusznie nazwał najsilniejszem objawieniem Polski w ostatnich czasach, jej człowieczym poematem... „Znaliśmy go tutaj tego strasznego człowieka — mówi francuski myśliciel — tego czarownika, który bez oręża rozpędzał całe szwadrony i raził je wzrokiem, wobec którego topniały kartacze... Wojna była dla niego stanem przyrodzonym, miał ją we krwi, acz tego bynajmniej po sobie nie pokazywał...“ *)

(C. d. n.)

---

*) „Die Gegenwart“ (Leipzig 1849). B. III. S. 343—355; (Leipzig 1850), B. V. S. 263—270. Walter Rogge „Österreich von Világos bis zur Gegenwart“ (Leipzig 1872). B. I. S. 1—11, 22—23. — „Neure Geschichte der Magyaren“ von Johan Grafen Mailath (Regensburg 1853). B. II. S. 101 bis 102. — „Pamiętnik Jenerała Wysockiego“ (Poznań 1850). Str. 1—12. — Rys wojny węgierskiej“ przez Jerzego Bułharyna. (Paryż 1852). Str. 19—20, 37—62. — J. W. Rucki: Bem w Siedmiogrodzie i w Banacie (Lwów 1866). Str. 30—38. — „Kościuszko“, Legenda demokratyczna przez J. Micheleta (Paryż 1851). Str. 17. — „Przegląd lwowski“ (Lwów 1877). T. XIII. Str. 533, 598, 658; T. XIV. Str. 10, 186, 293. — „Tydzień“ (Lwów 1877). Nr. 36. — „Gazeta Narodowa“ (Lwów 1848). Nr. 112, 126, 127, 129, 134, 143, 144, 145, 148, 149, 151, 152. — „Dziennik Narodowy“ (Lwów 1848). Nr. 58. 159. — „Postęp“ (Lwów 1848). Nr. 16.

Na wielki tydzień!

Nabożeństwo kościelne po polsku, oraz po polsku i po łacinie, bez oprawy i w oprawie

Officium Hebdomadae Sanctae

bez nut i z nutami, w oprawie w płótno angielskie i w wyborowy szagryn

Quinzaine de Paques

w oprawie, drukiem drobnym lub większym poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

NOWY WYNALAZEK

PARFA IXORA

ED. PINAUD

Mydło.....	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa....	à l'IXORA
Pomada.....	a l'IXORA
Olejek.....	à l'IXORA
Puder ryżowy.....	à l'IXORA
Kosmetyk.....	à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg, 37

DROBNE OGŁOSZENIA po cenie od wyrazu.

MASZYNKI uniwersalne do tarcia migdałów, bułek, cukru itp. po złr. 1·50, **Młynki** do maku po złr. 3·50, poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

STELMACH dobry znajdzie umieszczenie zaraz. Zgłosić się: Zarząd gospodarczy Dalnicz poczta Kamionka strumiłowa. 671

CERATY, chodniki ceratowe i kokosowe, płótno gumowe, poleca najtaniej skład farb i materyałów **Włodek & Krajewski**. Lwów, Hetmańska 4. 633

DWÓR KOTÓW poczta Brzeżany sprzedaje nasienną kukurudzę dwunastówkę 100 kilogr. 10 złr. Maliny rodzące, duży czerwony owoc do późnej jesieni, 12 krzaków 50 ct. 668

NA SPRZEDAŻ. Realność w Hołosku Wielkiem, około 20 morgów, dom mieszkalny o 5 pokojach z zabudowaniami gospodarczemi. Informacyi udzieli kancelarya **Adwokata Dr. M. Sietnickiego, plac Smolki l. 3.** 669

MICKIEWICZA ulica 6, dostać można znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzony. 647

Dla pp. budowniczych!
Dwie parcele przy ulicy Zyblikiewicza 18, do kupienia lub pobudowania.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

OGRODNIK praktyczny we wszystkich gałęziach, z chlubnemi świadectwami może objąć posadę od 16. kwietnia przy większym ogrodzie. Adres: A. S. poste restante Ottynia. 670

DO SPRZEDANIA w Różance, 4 mile na północ od Lwowa, 10 morgów dobrego pola w jednym kawałku, z dobrymi budynkami i 2 morgi łąki w drugim kawałku, za 2000 złr. Bliższa wiadomość u Michała Siarkowskiego w Różance, p. Kamionka strumiłowa.

LEŚNIK z niższym egzaminem rządowym, z 4½-letnią praktyką, kawaler, pragnie zmienić posadę. Pośrednictwo wykluczone. Winiarski, Nadwolica poczta Kałaharówka. 672

FORTEPIAN krótki, krzyżowy, prawie nowy; Karol Marecki, Lwów, Batorego 28. 665

EKONOM, pojedynczy, pracowity, rolnik, 25-letni praktyk we wszystkich gałęziach gospodarczych w różnych glebach, zarządzał samoistnie folwarkami, w średnim wieku, żonaty z trojgiem dzieci, za miernem wynagrodzeniem poszukuje posady zaraz, pod adresem: Stefan Mandziej w Cytynii poste restante. 666

KRYCIE budynków, reperacye tychże w miejscu i na prowincyi pod gwarancyą. Wszelkie przyrządy kąpielowe poleca **Z. Gościcki**, Lwów, Kopernika 7.

PRZYJMĘ dwóch lub trzech uczni na stancyę, zapewniając im macierzyńską opiekę, jak również na życzenie konwersacyę w językach francuskim i niemieckim, gry na fortepianie lub skrzypcach i korepetycye nauk szkolnych. Lwów, ulica Zyblikiewicza 23. Zofia Gołemberska, wdowa po śp. Wład. Gołemberskim.

RZĄDCA ekonomiczny, posiadający studya rolnicze i drugoletnią praktykę poszukuje posady z wiosną 1895 na ordynaryę lub kawalerską. Adres: Jan Bujak w Podhorodcach, p. Schodnica. 645

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 660

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Julian Dąbrowski
we Lwowie, ulica Halicka l. 17
poleca **własne wyroby ze złota** urzędownie cechowane, tak nowe jakoteż „Ocasion". **Zegarki** kieszonkowe złote, srebrne, stalowe, niklowe oraz pendułowe franc., jakoteż **budziki.**

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest **orzeł** i firma **A. Moll**.

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim **chorobom żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll".

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 5612

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałłaban.

Najtańsze źródło zakupna

Dywanów, portyer i firanek.

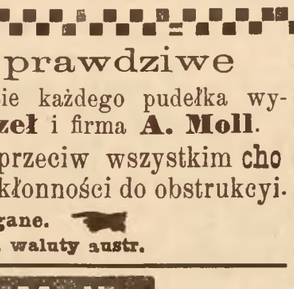

Dla pp. oficerów i urzędników c. k. armii i c. k. żandarmeryi, oraz dla pp. właścicieli dóbr, księży, nauczycieli, pp. urzędników państwowych, prywatnych, lasowych i domen, umożliwiliśmy zakupna

na częściowe spłaty.

Nadeszły świeże transporty dywanów salonowych, kościelnych i przed ołtarze, na ściany, do pokojów jadalnych, przedpokojów i pokojów dziecinnych, dywaników przed i nad łóżka, chodników, linoleum, firanek, portyer i firanek koronkowych, kap na łóżka i stoły jakoteż kap pluszowych, narzutek na otomany, koców, kołder i koców do podróży.

Osobne oddziały dla konfekcyi damskiej i dziecinnej, kostyumów, negliżów, parasolek i parasoli, kapeluszów damskich, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, koronek, wstążek, aksamitów i towarów jedwabnych.

Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre"
we Lwowie, plac Kapitulny 3.
Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Maria-celskie krople żołądkowe

sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**
C. Brady
w Kromieryżu (Marawa),
stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w

we Lwowie główny skład w aptece Piotra Mikolascha, Jakób Beiser, Stanisław Lachowicz, dr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Wewiórski, Tytus Łazowski, Ant. Ehrbar; *w Bełzie* apt. Gross; *w Bóbrce* apt. Balbna Międlicka; *w Borszczowie* ap. M. Piotrowski; *w Brodach* H. Grünspann, apt. Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. W. Kosińskiego Spadk.; *w Brzeżanach* ad. Durst. Łobos; *w Buczaczu* apt. Kornel Lewicki; *w Czortkowie* apt. Ludwik Noss; *w Dąbrowie* apt. W. Heine; *w Dolinie* apt. F. M. Taaufellner; *w Drohobyczu* apt. Krzyżanowski, Tobiaszek; *w Glinianach* apt. A. Helm; *w Gródku* apt. J. Hescheles; *w Jezierni* apt. Czemeryński, Zahradnik; *w Jezierzanach* apt. A. Kraiński; *w Husiatynie* apt. Czerski, Piekarski; *w Kamionce strum.* apt. Karol Piepes, Karol Pilewski; *w Kopyczyńcach* apt. Reder; *w Krakowcu* apt. Feliks Walczak; *w Łopatynie* apt. St. Grünfeld; *w Mielnicy* ap. Krokowski; *w Mostach wielkich* apt J. Zieliński; *w Niemirowie* apt. Przedrzymirski; *w Pomorzanach* apt. A. Aleksiewicz; *w Potoku złotym* apt. Br. Witkiewicz; *w Przemyślu* apt. Nahlik, Aleksander Mańkowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Leplankiewicz; *w Przemyślanach* apt. Baranowski i Englender; *w Olesku* A. Kofler; *w Radziechowie* apt. Jaśkiewicz; *w Rozdole* Lud. Mierzwiński; *w Rzeszowie* apt. Ant. Kropiński, W. Kalinowski, M. Prou; *w Samborze* apt. Aleksiewicz, Maresch; *w Skale* apt. Wojciech Rogalski; *w Skolem* apt. A. Lechowski; *w Sokalu* apt. E. Wyszczański; *w Stryju* apt. Chalbazany, Komorowski, Karol Jahr; *w Tarnopolu* apt. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz i Kahane; *w Tyśmienicy* aptekarz Herman Rubel; *w Tłumaczu* apt. Winc. Szankowski; *w Turce* apteka spadkobierców M. Piateka; *w Tyśmienicy* apt. H. Rubla; *w Zbarażu* apt. J. Kruh; *w Zborowie* apt. Rapaport; *w Złoczowie* apt. Petesch Rappaport; *w Żurawnie* apt. J. L. Tomaszewski.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Weiner
WIEZ
I., Salzthorgasse 4.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

6711 a mianowicie: ½ kl. zł.

Nr. 0.	„Asam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojezan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong" mało narkot.	2·60
Nr. 5.	„Congo" familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	Wysiewki z najlepsz. herbat	1·70
Nr. 9.	„Souchong" mało narkotyczna	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Farbka do bielizny

Krochmale ryżowe i pszenne,
Mydła krajowe
i
Mydełka toaletowe
poleca bardzo tanio

WOLF CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
(plac Krakowski).

Owoców południowych

najdelikatniejszych, 5 kilo złr. 2·—, wysortowanych: daktele, czerwone pomarańcze, duże orzechy laskowe i figi stołowe; 5 kilo najdelikatniejszych pomarańcz czerwonych złr. 1·70 6710

dostarcza franco za zaliczką
Valentin Osana, St. Peter bei Görtz.

Najnowsze 6709

PARASOLKI

otrzymał w wielkim wyborze i poleca najtaniej

Mikołaj Ludwig
Lwów, ul. Halicka 14.

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu*, tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 632z

---

Żytniówkę bez anyżu	**litr 64 ct.**	
Prawdziwą starkę	„ 80 „	
Najlepszą kontuszówkę	„ 64 „	
Wódkę anyżową	„ 48 „	
Najprzedniejsze rosolisy	„ 80 „	

poleca na miarę 6666

JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek 40.

Ces. król. uprzywilejowana

rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i

alkohol absolutny

$^{100}/_{100}$ do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa:

ulica Kopernika l. 9, w handlu W-go E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Najlepsze co istnieje

na porost włosów

Woda na włosy ks. Kneippa
flaszka 50 ct. — i
Olejek ks. Kneippa
flaszka 25 ct.

Tysiąc razy uznany i wyszczególniony **środek na wzmocnienie żołądka i podniesienie sił organicznych**

Wódka z ziół leczniczych ks. Kneippa
cena flaszki 1 złr. w. a.
na składzie u firmy:

LEOPOLD LITYŃSKI

Lwów, Grand Hotel.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Mam zaszczyt zawiadowić, że w mojej pracowni, istniejącej przy **placu Maryackim l. 5 w hotelu Francuskim**, wykonuję jak najstaranniej podług najświeższych żurnali wiedeńskich, paryskich wszelką

garderobę męską.

Pracując dłuższe lata w zawodzie krawieckim doprowadziłem metodę kroju do najwyższego stopnia doskonałości, a robiąc Jego Eksc. hr. Larischowi do Wiednia, odznaczony zostałem listem pochwalnym za staranną i prędką robotę. Nadmieniam przy tem, że wszelkie powierzone mi roboty w zakres krawiectwa wchodzące, wykonuję najstaranniej, licząc na szerokie poparcie Szan. P. T. Publiczności i pozostaję z wysokim szacunkiem 6667

S. WALIGÓRSKI
Lwów, hotel Francuski.

Zakład leczniczy Dr. Römplera w Görbersdorfie na Śląsku
założony w roku 1875, zapewnia 6441

chorym na płuca

najkorzystniejsze warunki lecznicze przy umiarkowanych cenach.
Prospekty gratis wysyła **Dr. Römpler.**

Węgierskie wina górskie

prawdziwe Villańskie, wysyłki koleją w opakowaniach od 50 lit. wyżej:

Białe i czerwone wina stołowe	od 22 do 26 ct. za litr.
Wina deserowe białe i czerwone	od 30 do 36 ct. za litr.
Rieslinger białe i Cabinet czerwone	od 40 do 60 ct. za litr.

Wysyłki pocztą do każdej stacyi pocztowej w 4-litrowych flaszkach koszykowych **Rieslingera i Cabinet czerwonego złr. 2·80, Wyskok słodki biały i czerwony złr. 4·20.** Zamówienia uskutecznia się pod korzystnymi warunkami. Cenniki gratis i franco. Próżne opakowania przyjmuję franco napowrót.

Zamówienia adresować po niemiecku do: **Varadischе Kellerei und Realitäten-Besitzung in Villány (Ungarn).** 6665

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro
sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze koronkowe, ceramiczne rzeźbiarskie itd. itd. 5166

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Centralny Bazar krajowy
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Dra Fryderyka Lengiela

Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wed e przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość nsuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50.

Dra Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryа; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

		ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	. .	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	. . . . .	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	. .	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	. . . . .	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	. . . . .	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	. . . . .	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	. . . . .	20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z aramentu, laseczka	. . . .	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	. . . . .	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	. . .	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	. . . .	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	.	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	. . .	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	. . . .	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	. . . . .	3

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.